

Hucznyymi oklaskami i okrzykami: „przyjaźń” przyjmują zebrani przemówienie kosmonauty Titowa. Titow stwierdził, że ludzie radzieccy z zadowoleniem przyjęli wiadomość o zarządzeniach władz NRD, mających na celu zapewnienie obrony granic republiki. (PAP)

Jakie siewy – takie plony

Aktualne problemy rolnictwa

Każdy, kto chociażby pobieżnie interesuje się sprawami rolnictwa wie, jak ważna jest dla tej dziedziny obecna pora roku. Toteż nie dziwnego, że zagadnienia rolnictwa znajdują się w centrum zainteresowania władz państwowych i partyjnych.

Jednym z wyrazów tego zainteresowania była zorganizowana ostatnio w Poznaniu narada sekretarzy komitetów powiatowych PZPR i przewodniczących prezydium powiatowych rad narodowych z kierownictwem KW PZPR i Prezydium WRN.

Na pierwszy plan obecnego okresu wysuwają się omloty zbóż siewnych i ich wymiana przez rolników. Jeśli chodzi o omloty, to przeprowadzają je Państwowe Gospodarstwa Rolne i spółdzielnie produkcyjne, a także niektóre gospodarstwa indywidualne. Niedawne złe warunki atmosferyczne spowodowały pewne opóźnienie omlotów, ale obecna piękna pogoda stwarza nader sposobną okazję do odrobienia zaległości.

Plan przewiduje, że w tym roku PGR-y naszego województwa powinny wymłócić ogółem 18.527 ton zbóż siewnych. Z liczby tej do dnia 31 sierpnia br. wykonano 11.932 tony.

Oceniając — ściśle związaną z omlotami — sprawę wymiany zbóż siewnych, należy przede wszystkim stwierdzić, że stoimy przed poważnym zadaniem. W bieżącym roku bowiem pełną wymianę zbóż objęte zostaną 634 wsie, a częściową 314 wsi. Ogółem w PGR-ach, spółdzielniach i gospodarstwach indywidualnych winno się wymienić 20.330 ton żyta i 2845 ton pszenicy ozimej.

Niestety, do tej pory wymiana zbóż siewnych przebiega w naszym województwie dość opieszale. Szczególnie uciążliwa się stała rozeznana przydziałów rad narodowych co do przebiegu sąsiedzkiej wymiany zboża w poszczególnych wsiach. A przecież bez przesady można powiedzieć, że właśnie od wymiany sąsiedzkiej zależeć będą w dużym stopniu przyszłoroczne plony. Kierownictwo wojewódzkie zobowiązało szczególnie kółka rolnicze, agronomów gromadzkich i GRN do pełnej realizacji tegorocznego planu nasiennego.

W dziedzinie skupu zboża mamy, jak dotychczas, dość duże zaległości z ubiegłego miesiąca. Ma się rozumieć, że automatycznie powiększają one plan wrześniowy. Łącznie w tym miesiącu województwo nasze powinno skupić 159 tys. ton zboża.

Z innych niemniej ważnych problemów rolniczych obecnego okresu, wymienić trzeba za siewy rzepaku. Jak mówiono na naradzie — i w tym wypadku nie jest najlepiej. Do 30 sierpnia wysiano zaledwie 60 proc. arealu przeznaczzonego pod rzepak. Tymczasem okres zasiewu tej rośliny zasadniczo skończył się 25 sierpnia.

Na naradzie wyraźnie podkreślono, że wielkość zbiorów w 1962 roku będzie w dużym stopniu uzależniona (obok realizacji planu nasiennego) od racjonalnego stosowania w jesiennej kampanii siewnej nawozów sztucznych.

W związku z tym służba rolno i kółka rolnicze są odpowiedzialne za wykorzystanie wszystkich nawozów, których w Wielkopolsce mamy więcej niż w roku ubiegłym. (ml)

Tragedia w kolejce linowej

Jak już podawała prasa samolot USA „Thunderstreak” podczas lotu ćwiczebnego na terenie Szwajcarii zerwał kable nośne kolejki linowej. W katastrofie tej zginęło 9 osób. Na zdjęciu: fragment kolejki linowej na tle szczytu Helbronner, którą zerwał samolot USA.

Fot. — CAF.



Zgon Williama Fostera

Komitet Centralny KPZR z głębokim żalem podał do wiadomości publicznej, że po długiej i ciężkiej chorobie w dniu 1 bm. zmarł w jednym z podmoskiewskich sanatoriów w wieku lat 81 William Z. Foster, honorowy przewodniczący Komitetu Komunistycznej Partii USA, wybitny działacz amerykańskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego i komunistycznego, niezłomny bojownik o pokój, demokrację i socjalizm.

W depeszy do Krajowego Komitetu KP USA Komitet Centralny KPZR przesyła klasie robotniczej Stanów Zjednoczonych słowa głębokiego współczucia.

Depesza kondolencyjna KC PZPR

Do Krajowego Komitetu Wykonawczego Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej
Droży Towarzysze!

Z głębokim bólem przyjęliśmy wiadomość o śmierci honorowego przew. KP USA tow. Williama Fostera. Łącząc się z Wami w żalobie z powodu tej ciężkiej straty zapewniamy Was, że postać tow. Fostera — czołowego przywódcy amerykańskiej klasy robotniczej, wybitnego działacza międzynarodowego ruchu komunistycznego, zasłużonego bojownika o pokój i przyjaźń między narodami, o zwycięstwo socjalizmu — żyć będzie w pamięci również naszej klasy robotniczej i całego ludu polskiego.

KOMITET CENTRALNY PZPR

Goulart przybył do Brazylii

W poniedziałek objęcie funkcji prezydenta

Wiceprezydent Brazylii Goulart przybył w nocy z piątku na sobotę do stolicy brazylijskiego stanu Rio Grande do Sul — Porto Alegre. Goulart przybył do Porto Alegre specjalnym samolotem ze stolicy Urugwaju Montevideo, gdzie przebywał w ciągu ostatnich 24 godzin. Na lotnisku witano go dziesiątki tysięcy ludzi, m. in. gubernator stanu Brizzola, dowódca trzeciej armii brazylijskiej gen. Lopes i inne osobistości. Obecny na lotnisku tłum zgromadził wiceprezydentowi serdeczne przyjęcie.

Z lotniska Goulart udał się do pałacu piratini — siedziby rządu stanu Rio Grande do Sul. Zgromadzony przed pałacem tłum zgromadził mu znowu burzliwą owację.

Znajdując się w Porto Alegre „Rozgłoszenia Praworządności” stwierdziła, że w momencie przekroczenia przez Goularta granicy brazylijskiej objął on obowiązki prezydenta Republiki oraz naczelne dowództwo brazylijskich sił zbrojnych. Rozgłoszenia zwróciła się do wszystkich mieszkańców Brazylii, by udzielili pełnego poparcia Goulartowi.

Przewodniczący kongresu brazylijskiego Andrade komunikował w piątek w późnych godzinach nocnych, że uroczysta ceremonia objęcia przez Goularta stanowiska prezydenta odbędzie się w poniedziałek, 4 września. Andrade oświadczył, że Goulart obejmie obowiązki prezydenta zgodnie z artykułem 79 konstytucji brazylijskiej niezależnie od tego, czy parlament przyjmie, czy też nie poprawkę do konstytucji przewidującą wprowadzenie rządów parlamentarnych w Brazylii.

Jak wynika z napływających doniesień Goulart jako warunek przybycia do Brasili postawił wyznaczenie przez parlament terminu objęcia przezeń stanowiska prezydenta. Inicjatorem tego rozwiązania, które jak się wydaje, może położyć kres kryzysowi w Brazylii, jest b. prezydent tego kraju Kubitschek.

Rozwiązaniu temu przeciwstawiają się jednak dowódcy poszczególnych rodzajów broni brazylijskich sił zbrojnych. W opublikowanym komunikacie stwierdzają oni, że podejmą kroki w celu niedopuszczenia

Zapowiedź nowej napaści na Kube

Agencja Reutera podaje z Miami oświadczenie jednego z przywódców emigrantów kubańskich, poprzemysłowca dyktatora Batisty — Socarrasa. Za powiedział on mianowicie podjęcie nowej próby obalenia premiera Castro przy pomocy USA.

nia do objęcia przez Goularta stanowiska prezydenta.

Jak się wydaje, dowódcy ci tracą jednak panowanie nad

sytuacją, o czym świadczyłby fakt, iż mimo ich rozkazu, nie rozpoczęły się działania wojenne przeciwko trzeciej armii brazylijskiej wiernej Goulartowi. Świadczy o tym również podejmowane przez klikę wojskową liczne próby dokonania zmian na wyższych stanowiskach w armii.

W piątek robotnicy portu Rio de Janeiro przystąpili do strajku na znak poparcia dla Goularta. (PAP)

W 22 rocznicę Września



Morskie manewry wojsk ZSRR

Dziennik „Krasnaja Zwiezda” opublikował następujący komunikat Ministerstwa Obrony ZSRR:

„Zgodnie z ustalonym planem ćwiczeń wojskowych, we wrześniu — październiku 1961 roku, na morzach: Barentsa i Karskim, flota północna wspólnie z wojskami rakietowymi i lotnictwem ZSRR, przeprowadza manewry przy użyciu różnych rodzajów nowoczesnej broni.

W związku z tym, strefę Morza Barentsa i Karskiego, ograniczoną od zachodu południkiem 42 stopnia, od północy — równoleżnikiem 77 stopni i 30 minut, od południa i wschodu — linią, łączącą punkty: szerokość 70 stopni, 30 minut, długość 42 stopnie; szerokość 69 stopni, 50 minut, długość 55 stopni 30 minut; szerokość 72 stopnie 20 minut, długość 65 stopni; szerokość 77 stopni 30 minut, długość 74 stopni, ogłasza się w okresie od 10 września do 15 października 1961 roku za niebezpieczną dla żeglugi radzieckich i zagranicznych okrętów i statków oraz dla samolotów.

Ministerstwo Obrony ZSRR uprzedza wszystkich właścicieli radzieckich i zagranicznych statków, okrętów i samolotów, że nie będzie ponosić odpowiedzialności, jeśli okręty, statki i samoloty, które by naruszyły granice niebezpiecznej strefy, poniosą jakiegokolwiek szkody materialne”. (PAP)

Zasobnik z kotem i defekt spadochronu

Dwóch młodych Włochów, Maurizio Carteri i Remigio Pavan z Veggio (w pobliżu Werony) skonstruowali dwustopniową rakietę z zasobnikiem, w którym umieścili kota. Rakietę osiągnęła wysokość około 1500 m, zasobnik oddzielił się, ale zawiódł spadochron, na którym kot miał wyładować na ziemi.

„Ponadto, czy jakiegokolwiek rozsądny człowiek uwierzył w to, że uznanie przez Zachód faktu istnienia Niemiec kiej Republiki Demokratycznej zagrozi w jakiegokolwiek sposób czymkolwiek żywotnym interesom? Z pewnością nie...”

W dwudziestą drugą rocznicę napaści hitlerowskiej na Polskę, przedstawiciele władz ZBoWiD i organizacji społecznych złożyli wieńce na grobach żołnierskich w Warszawie.

CAF — fot. Uchymiak

Polsko-niemiecki wiec przyjaźni

W dniu 2 września w mieście Goerlitz nad Nysą odbył się wiec mieszkańców tego miasta, z udziałem licznych przedstawicieli ludności leżącego po polskiej stronie granicy Zgorzelca. Do 25 tysięcy zgromadzonych przemawiał przewodniczący Izby Ludowej NRD — Johannes Dieckmann.

„Znajdujemy się obecnie na decydującym etapie historii ludzkości, który kładzie na nas wielką odpowiedzialność wobec Niemiec i całej ludzkości — powiedział Dieckmann. — Dlatego byliśmy zmuszeni powziąć decyzję, mającą na celu ochronę granic w Berlinie.”

25 statków na pochylniach

W stoczni gdańskiej przekazano do eksploatacji dwie nowe jednostki — statek do przewozu drewna dla ZSRR, oraz motorowiec dla armatora szwajcarskiego.

Na pochylniach i w basenach wyposażeniowych trwają intensywne prace na 25 statkach różnych typów, przeznaczonych dla armatorów krajowych i zagranicznych. Znajdują się tu trzy dziesięciotysięczne, trawlerów przetwórczy, 3 statki do przewozu drewna, statek baza rybacka, tramp 5.000 dwt oraz 2 tankowce o nośności po 18 tys. ton. Na pochylniach rosną kadłuby 9 statków.

Łącznie do końca br. stocznicy gdańskie przekazają do eksploatacji 27 statków o tonażu blisko 200 tys. dwt.

Najemnicy belgijscy wracają do kraju

Pierwsza grupa 23 oficerów belgijskich wraz ze swymi rodzinami powróciła w piątek drogą lotniczą z Katangi do Belgii. Oficerowie ci służyli w armii katangijskiej.

O POLSCE ZA GRANICĄ

O granicy Odra – Nysa

„DER MONAT”, Berlin zachodni.

Miesięcznik zachodnioberliński, omawiając perspektywy rokowań Wschód — Zachód w sprawie Niemiec i Berlina Zachodniego, z ubolewaniem pisze:

„Bonn w takich rokowańach nie miałoby najmniejszych szans na skłonienie mocarstw zachodnich do kwestionowania granicy Odra Nysa. Podczas takich rokowań wysłoby na jaw to, o czym dawno wie nawet pobieżnie poinformowany w sprawach politycznych człowiek, czego jednak w Niemczech (Zachodnich) żaden polityk nie odważył się dotychczas powiedzieć bez ogródki. Mianowicie, że linia Odry-Nysy jest nienaruszalna. Przecież nawet wśród zachodnich sojuszników NRF panuje milcząca zgoda, że Polska powinna utrzymać swój obecny stan posiadania...”

Dyskusje niepotrzebne

„DETROIT NEWS”, Detroit.

Ukazujący się w tym wielkim ośrodku przemysłowym dziennik amerykański pisze na ten sam temat:

„Kiedy Kennedy mówi, że w każdej chwili gotowi jesteśmy rozmawiać z Rosjanami, to ma on na myśli wiele spraw powojennej Europy... Jedną z tych spraw jest i linia Odry-Nysy.

Ale jak można jeszcze prowadzić dyskusję na ten temat?

Zdaje się, że w ogóle dziś nie ma już możliwości rokowania na ten temat. Raczej powinniśmy zaproponować naszą gwarancję dla tej granicy...”

Warszawski taksówkarz i Niemiec z NRF

„NEUE RHEIN ZEITUNG”, Duesseldorf.

Warszawski korespondent tej zachodniemieckiej gazety, dr Mauer, opisywał swą rozmowę z taksówkarzem w Warszawie:

„Jeden z warszawskich taksówkarzy powiedział mi kilka dni temu przy zachowaniu całkowitego spokoju jedno bardzo przykre zdanie: „Czy nigdy nie dacie wy nam spokoju?”

Przed tym zapytał mnie ja-

kiej jestem narodowości. Zdanie taksówkarza wydało mi się, jest dosyć typowe dla polskiej opinii publicznej. Pragnienie nie tylko po koju, ale i rozładowania napięcia międzynarodowego jest w Polsce zjawiskiem powszechnym”.

Niemcy — dawniej i dziś

„GAZETTE AND DAILY”, USA.

Pismo zamieszcza artykuł amerykańskiego generała w stanie spoczynku, Hugh B. Hestera, na temat Berlina.

„Zjednoczenie Niemiec zgodnie z układem poczdamskim z sierpnia 1945 r. zostało w dużym stopniu zaprzeczane przez sekretarza stanu Jamesa Byrnesa, który przemawiając w Stuttgarcie 26 sierpnia 1946 r. ogłosił amerykańskie, jednostronne warunki zjednoczenia Niemiec. Pierwszym rezultatem tej nowej niewłaściwej polityki było stworzenie Bizoni, a po paru miesiącach Trizonii. Obecny rezultat jest niebezpieczny podział Niemiec i Berlina oraz ponownie uźródłone Zachodnie Niemcy, przy gotowości się w — opinii wielu dobrze poinformowanych

ludzi — do trzeciej próby zapanowania nad światem po przez wojnę.

Jest rzeczą konieczną, aby ludzkość stała przypominać, iż hitlerowcy zostali wyniesieni do władzy w Niemczech roku 1933 przez tę samą klasę panującą, która obecnie sprawuje władzę w Niemczech Zachodnich — przez wielkich obszarników, w tym i kościół, przez właścicieli potężnych karteli przemysłowych i przez wielkich generałów niemieckich. Ta trójca, często się pokrywająca, tworzy dziś rząd w imieniu rządu, podobnie jak to było za czasów republiki weimarskiej.

W dalszym ciągu nie stano wi rzeczy niemożliwej, choć jest już późno, zneutralizowanie Niemiec zarówno Wschodnich i jak i Zachodnich. Jestem przekonany, że Chruszczow i naród radziecki są gotowi zrobić wszystko, co trzeba, aby to osiągnąć”.

To nie była żołnierka...

Jest rzeczą symptomatyczną, że właśnie wrzesień, ściślej zaś mówiąc, początek tego miesiąca, stanowi corocznie w Niemiec-kiej Republice Federalnej ok- res nasilenia kampanii zmie- rzającej do rehabilitacji hitle-rowskiego Wehrmachtu. W miarę upływu lat dzielących świat od momentu bezwarun-kowej kapitulacji III Rzeszy długofalowy kierowany pro- ces wybielania Wehrmachtu przekształca się coraz wyraź-niej w akcję gloryfikacji byłych hitlerowskich sił zbroj-nych i ich dowódców.

W grę wchodzi nie tylko pro- pagandowa akcja tworzenia odpowiednio spreparowanego rodowodu dla Bundeswehry. Słowa łączą czynami. Tysiące wyższych oficerów byłego Wehrmachtu zajmują dziś od- powiedzialne stanowiska w armii Franza Josepha Straus- sa. Wystarczy wspomnieć o twórcy większości planów głównych operacji wojennych Wehrmachtu Adolfie Heusin- gerze, czy jego następcy na stanowisku generalnego in- spektora Bundeswehry — ge- neralu Foertschu, który za zbrodnie wobec cywilnej lud- ności Związku Radzieckiego zo- stał skazany przez sąd ra- dziecki na 25 lat więzienia. Przekazany dla odbycia kary władzom NRF — zajął z cza- sem kierownicze stanowisko w Bundeswehrze.

Przykłady podobne można by zresztą mnożyć w nie- skończoność. Co ciekawsze, w akcji wybielania Wehrmachtu biorą udział koła wojskowe in- nych państw NATO. Daleko odeszliśmy więc od czasów, gdy np. generał Eisenhower, o- czym sam wspomina w swo- ich pamiętnikach, odmawiał kategorię spotkań ze wszystkimi brzanymi przez do- wodzoną przez niego armię do niewoli niemieckimi genera-łami, gdyż nie uważał ich za żoł- nierzy, a za pospolitych zbrod- niarzy. W kilkanaście lat po- tem generał Eisenhower, jako prezydent USA akceptował nominację wspomnianego Adol- fa Heusingera na kluczowe stanowisko w sztabie NATO.

Daleko odeszli dzisiejsi so- łusznicy Bonn od stanowiska zajętego wobec zbrodni Wehr- machtu w okresie procesu w Norymberdze, kiedy to wno- sząc z ramienia Stanów Zjed- noczonych oskarżenia przeciw ko Keitlowi, Jodlowi i grupie innych wojskowych, prokura- tor gen. Telford Taylor powie- dział:

„Zadali oni cios całej ludz- kości; cios tak dziki i podły, że przez długie lata będzie się wzdrygać sumienie świa- ta. To nie była wojna; to była zbrodnia. To nie była żołnierka; to było zdzicze- nie. I to trzeba powiedzieć”.

Zbrodnie Wehrmachtu po- krywają się w zasadzie z wachlarzem zbrodniczych prak- tyk III Rzeszy. Niemieckie si-ły zbrojne były bowiem po pro- stu jednym z czynników rea- lizacji hitlerowskiej polityki podboju i eksterminacji in- nych narodów. Wyrosły z tra- dycji imperialistycznej armii pruskiej, z tradycji pielegno- wanej w walce z siłami po- stępu. Wehrmacht stał się od- razu po zdobyciu władzy przez Hitlera potężnym wykonaw- cą jego planów. Dowódcy Wehrmachtu ponoszą pełną od- powiedzialność za przygotowa- nie wojenne, za bezpośrednią akcję wobec bezbronnej cywil- nej ludności w czasie działań wojennych, za wymordowanie 8 milionów jeńców wojennych, za praktyki dokonywane w obozach koncentracyjnych, któ- re mogły istnieć tylko dzięki temu, że Europa jęczała pod stopami niemieckich dywizji.

Pierwsze masowe wykrocze- nia przeciw prawu między narodowemu, jakie miały miej- sce w czasie kampanii wrze- śniowej, to zbrodnie Wehrmach- tu popełnione na polskiej cy- wilnej ludności. Wykorzystu- jąc fakt patriotycznej posta- wy tej ludności, albo wyłado- wując po prostu swą szowini- styczną nienawiść do Polaków poszczególne jednostki Wehr- machtu dopuszczały się na za-

jętych przez siebie terenach krwawych samosądów. Szczeg- ólnie pograniczne obszary Górnego Śląska, Wielkopolski, Pomorza, które najwcześniej dostały się w ręce Niemców, były widownią niezliczonych okrucieństw i mordów. Z tej długiej listy wyczynów Wehr- machtu, potwierdzonych przez niepodważalne dokumenty, przytoczmy tylko kilka, ty- powych przykładów.

W dniu 4 września w Parku Ko- ściuszkim w Katowicach żołnierze 8 dywizji pancerniej VIII Korpusu 14 armii, dowodzonej przez gene- rała Listę rozstrzelali ponad 80 powstańców śląskich i harcerzy, w tym wielu młodych chłopców.

W dniu 6 września 1939 r. na Osiedlu Józefa Małka w Zręczy- cach (pow. Myślenice) żołnierze niemieccy rozstrzelali kilkudziesięciu cywili.

W dniu 18 września niemiecka jednostka pancerna, prawdopodob- nie oddział 4 dywizji pancerniej XVI Korpusu 10 armii, wymordo- wała we wsi Śladow, gmina Tu- łowiec w pow. Sochaczew, na ta- mie wiślanej i topiąc w rzecze — ponad 300 osób, w tym około 150 zdrowych i rannych jeńców wo- jennych.

Osobny rozdział stanowią zbrod- nie Wehrmachtu popełnione wła- nie na jeńcach wojennych. Wehr- mach jest odpowiedzialny za zgła- dzenie około 8 mln jeńców wo- jennych Polaków, Rosjan, Jugo- sławian, Francuzów, Anglików, Amerykanów — przedstawicieli wszystkich waleczących z hitler- zmem narodów. I w tym wypadku początek został zrobiony w Pol- sce. Przytoczmy z braku miejsca tylko jeden przykład. Oto około 9 września 15 pułk zmotoryzowa- ny, dowodzony przez pułkownika Wessela wymordował w lesie pod Dąbrową w powiecie Ilża ponad 300 polskich żołnierzy jeńców. Mordu dokonano w ten sposób, że zdarto uprzednio żołnierzom kurt- ki munduru i rozstrzelano ich z automatu w przydrożnym rowie...

Jest już dziś, w świetle pro- cesów politycznych zacho- dzących w NRF sprawą oczy- wistą, że starsze społeczeństwo Niemiec Zachodnich nie umie trzeźwo i realistycznie rozra- chować się z problemem swej odpowiedzialności za niedaw- ną przeszłość. Co więcej, glo- ryfikacja Wehrmachtu oznacza, że i młode pokolenie Niemców z NRF wychowane zostanie na najgorszych, najbardziej skom- promitowanych wzorach nie- mieckiego militarysty. I w tym właśnie kryje się najwiek- sze niebezpieczeństwo prak- tyk związanych z wybielaniem hitlerowskich sił zbrojnych.

JERZY PIŃSKI

ZAWSZE CI SAMI!

Na dowód owej międzyna- rodowej sławy Wrześni można by cytować dziesiątki ówczesnych komentarzy praso- sowych lub rezolucji pisanych nieomal we wszystkich języ- kach europejskich. By jednak w tym miejscu ograniczyć się do jednego tylko, za to szcze- gólnie drogiego nam przykła- du, przytoczmy fragment ar- tykułu zatytułowanego „Przy- czynek do sprawy narodowe- go bezprawia jakiego cierpia Polacy”, zamieszczonego zaś w jednym z pierwszych (z mar- ca 1902 roku) numerów leni- nowskiej ISKRY:

„W ślad za wydarzeniami wrze- śnińskimi, dotknięte uczucie narodo- we Polaki znalazło swój wyraz w protestie przeciwko takiemu po- rzędkowi rzeczy, którego natura- la konsekwencją stają się podob- ne wypadki (...) Samowładza po- lityka ujarzmiania i gniebienia na- rodów, natrafiła tym razem na opór młodzieńców, uczciwych serc młodzieży polskiej”.

To był początek

Wydarzenia wrześnińskie stały się zarzewiem spraw znac- nie bardziej brzemiennych w następstwa. Dały początek ca- łej epoce patriotycznych walk młodzieży wszystkich trzech zaborów o polską szkołę. Oto w cztery lata później podobny ruch objął całe Królestwo Pol- skie. Tym razem, dzięki wa- runkom stworzonym przez re- wolucyjne wystąpienia prole- tariatu w niezapomnianym roku 1905, przybrał on już charakter powszechnej co wó- nicze zaś, częściowo przy- najmniej skutecznej walki. W ieszcze rok później, strajk szkolny odżył znowu na tere- nie ziem zaboru pruskiego, a wówczas już objął około 75 procent szkół Poznańskiego i Pomorza Gdańskiego. Wresz- cie w roku 1918. To samo poka-

Września... Sześćdziesiąt lat temu, w ciągu je- dnego, jednego dnia majowego 1901 roku, na- zwa tego małego miasteczka wielkopolskiego urosła w oczach opinii publicznej całej Europy, do rangi podwójnego symbolu — wolnościowych dążeń naszego narodu i zarazem zbrodni koloni- zatorskiego „Drang nach Osten”...

lenie bohaterów Wrześni i ma- sowego strajku szkolnego lat 1906—1907, ostatecznie zadecy- dowało swym czynem zbroj- nym o polskości Poznańskiego.

Starca więc powodów, by właśnie ta dziecięca Września zajęła poczesne miejsce w hi- storii narodu polskiego. Star- cza ich też, by zasłużyła sobie na szczególną nienawiść wszel- kiego autoramentu rzeczników „niemieckiego posłannictwa na Wschodzie”.

Pewien dokument

Przed kilkoma miesiącami w Bibliotece Poznańskiego Uniwersytetu im. Adama Mic- kiewicza znaleziono teczkę dokumentów, dotyczących po- czątków politycznej działalno- ści Konrada Adenauera. Jak- kimś zbiegiem okoliczności — pomiędzy stenogramy prze- mówień, wygłoszonych przez dzisiejszego komtura krzyżac- kiego jeszcze w roku 1919, za- płał się przypadkowo w la-

tach drugiej wojny światowej inny, równie ciekawy doku- ment: opracowany bodajże w r. 1940, konspekt przemówie- nia któregoś z grona hitlerow- skich „kulturtraegerów”, dzia- łających na terenie tzw. War- thegau, który nie skąpił widać swym słuchaczom przykładów historycznych w celu przeko- nania ich o konieczności trak- towania wszystkich Polaków — jako godnych jedynie wytipie- nia „podludzi o chorym i zwy- rodniałym umyśle”. Oto jeden, dotyczący właśnie Wrześni — fragment owego konspektu:

„Z modlitwami nienawiści wy- ruszyła owa podludzkość (Jenes Untermenschum) we wrześniowe dni 1939 roku. Dokonywała też orgii (godnych) chorego umysłu.

Ale również i w pozornie poko- jo- wej przeszłości zawsze dochodził do głosu ów chory umysł. Zatr- uwanie dusz dziecięcych. Przykła- dem: wrześniński strajk szkolny.

Dla przeformowania politycznych żądań, rodzice zmuszali dzieci pol- skie do strajku szkolnego. Dzieci bojkotowały lekcje lub odmawiały odpowiedzi na pytania nauczycie- la. Rodzice darli niemieckie pod- ręczniki. Po przywróceniu we Wrześni autorytetu szkoły, wy- buchnął we wielu miastach Kraju Warty (des Warthelandes) protes- tacyjny strajk szkolny. Sprawy niemieckie zostały zadane ciężkie szkody”.

Oczywiście: nawet te, prze- pojone straszną nienawiścią wywody hitlerowskiego agita- tora, są dla nas dobitnym świadectwem pięknych, wolno- ściowych tradycji ludu wielko- polskiego. Nie zapominajmy jednak, w jakim celu było da- wane owo świadectwo. Czyż trzeba o tym przypominać — zwłaszcza teraz, w rocznicę września 1939 roku?

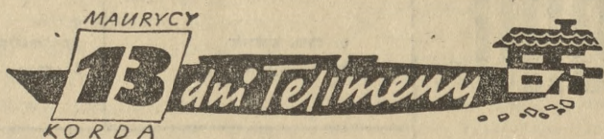
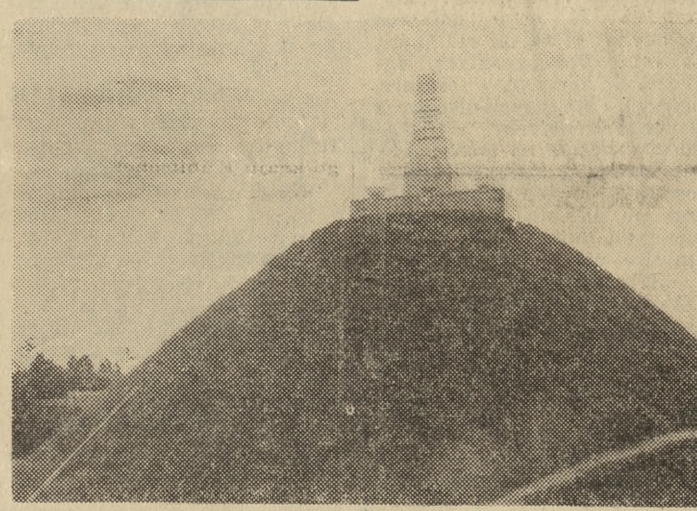
Września i wrzesień

Warto w każdym razie za- pamiętać sobie znamien- ny tok rozumowania owego a- nonimowego, ubranego nie- gdyś z całą pewnością w bru- natny uniform apostoła misji dziejowej imperializmu nie- mieckiego na terenie Wielko- polski: Polacy są godnymi je- dynie wytipienia podludźmi o chorym i zwyrodniałym umy-

Pamięci powstańców 1848 r.

Mawia się o Ziemi Wrześnińskiej „zagłębieniu patriotyzmu”. Oto je- den z pomników historii — ma- sowa mogiła powstańców Wio- ny Ludów 1848 roku na polach pod Sokolowem.

Fot. — K. Przychodźki



— Wpadł mi w ręce ciekawy okaz Nikaraguy.

„Kryminał” raczył się zatrzymać. Był zapalonym fila- telistą.

— Pewnie jakaś chała! — rzekł pogardliwie. — Nie mam czasu, bracie. Zmiałaj. Będę w redakcji.

— Znam także jezioro — ciągnął — urocze jezioro, w którym prawie nie ma wody. Same ryby!

„Kryminał” westchnął. Był również zapalonym rybo- bójcą.

— Ale to wszystko nic — dodałem. — Mam przede wszystkim morderstwo, niezwykle piękny okaz. Paluszki liź!

Postkutkowało. „Kryminał” podniósł głowę i pociągnął nosem.

— Oczywiście nie masz żadnej Nikaraguy — powiedział.

— Jesteś genialny — przyznałem. — Ale jezioro jest. Morderstwo także. Dam ci je ze szczegółami, których nie będzie miała żadna inna gazeta. A teraz mów: czy sły- szales może o gościu, który nazywał się Szypulski?

— Jak to, nazywał się?

— Właśnie. Zamordowano go trzy dni temu w domu, w którym jestem na wczasach.

— Zartujesz! Nic o tym nie wiem.

— A widzisz? Zaareztowano jakiegoś młodego inży- niera z Warszawy. Poszłakowa sprawa.

— Ty masz szczęście — powiedział „Kryminał”. — Dlaczego mnie tam nie było?

— Przecież ci mówię: będziesz wiedział o tej sprawie więcej, niż inni. Oczywiście, musisz trzymać język za zębami i napisać mi wszystko, co uda ci się wyciągnąć ze śledztwa. Prawdopodobnie poprowadzi je Warszawa.

„Kryminał” zdradzał niejako zainteresowanie, co obja- wiło się monstrualnym grymasem znużenia. Doszliśmy do wylotu Ogrodu Saskiego.

— Może piwsko? — zaproponowałem, wskazując na kiosk.

— Dobrze, bracie — kiwnął głową. — Jak mnie Szczę- ny powiesi, zmówisz pociorek.

— Zrobione! Jasne, proszę pani — zwróciłem się do kioskarki. — Tak, a teraz chodzi mi o tę notatkę — roz- winąłem gazetę. — Widzę pod nią twój szlachetny pod- pis. Co o tym wiesz?

— Wypijemy piwsko, to pomyślimy — rzekł. — „Kry- minał” wie wszystko.

Usiedliśmy na ustronnej ławeczce. Było tu pusto. Tylko dwie ławki dalej dwie młodzieńskie dziewczyny przeglą- dały jakieś ilustracje.

„Kryminał” obrzucił je fachowym spojrzeniem.

— Słyszałem — rzekł — a może czytałeś gdzieś, że ko- biety najpiękniejsze są w Warszawie. I w czerwcu.

— To pewnie racja — zgodziłem się. — Ale co możesz powiedzieć na ten temat? — potrząsnąłem gazetami.

„Kryminał” wzruszył ramionami.

— Niewiele. Mają oko na jakiegoś gościa, i to chyba

wszystko.

— Zamknęli go?

— Przecież nie dawaliby tego do prasy, gdyby go już zamknęli. Pilnują faceta, a notatka poszła po to, żeby

zobaczyć, co teraz robi. Chodzi o złapanie reszty, bo tego

nie mógł zrobić jeden gość, bracie.

— Aha, tak to wygląda... Mój drogi, tu masz mój adres.

Gdybyś dowiedział się czegoś nowego o tych magazynach,

pisz natychmiast. To samo dotyczy Szypulskiego. Będiesz

pamiętał?

— Tobie to dobrze — westchnął. — Dziwię się, że za- walaś urlop, żeby zajmować się tego rodzaju kawałkami.

Na twoim miejscu leżałbym do góry brzuchem i nie by- mie nie mógł odwrócić — kłamał beczelnie. — Słuchaj, a jak

tam z rybami, co? Na prawdę warto przyjechać?

— Pewnie! Może wyskoczysz na niedzielę? Ale, ale,

jeszcze jedno: czy zetknąłeś się przypadkiem z nazwi- skiem Skowronek?

— Jak?

— Skowronek. Romuald Skowronek.

„Kryminał” wpadł w zadumę.

— Był taki facet — oznajmił wreszcie. — W ogóle była

cała rodzinka, znana jeszcze przed wojną w okolicach

Krochmalnej. Magicy od noża i kastetu, bracie.

— Ejże! — zawołałem. — A po wojnie nie słyszałeś

(c. d. n.)

śle, ponieważ nie tylko ośmie- lili się bronić we wrześniu 1939 roku dostępu do tych ziem prawdziwym ich władcem — lecz i w przeszłości — nawet będąc jeszcze dziećmi w wie- ku szkolnym — zadawali cięż- kie szkody sprawie niemiec-kiej.

Warto zapamiętać choćby, dlatego, iż w ostatnich latach coraz śmielej odzywają się w Niemczech Zachodnich głosy, powtarzające nieco tylko zmo- dyfikowaną wersję tego same- go wywodu: Narody Europy wschodniej, szczególnie zaś na- ród polski, są mniej wartości- we, ponieważ nie tylko dopu- ściły się w swej niewdzięcz- ności straszliwych zbrodni wo- bec narodu dobroczyńców, ale ponadto uległy ideologii komu- nizmu.

Kancelerzem państwa zacho- dnoniemieckiego jest Konrad Adenauer. Ten sam, którego teczka, znaleziona w Bibliote- ce Poznańskiej, wzbogacona została niegdyś przypadkowo o tekst cytowanego powyżej referatu. Ale w państwie Ade- nauera nie przypadkowo wy- głaszane są nieco tylko zmo- dyfikowane tezy hitlerowskich propagandystów. Nie przypad- kowo też najbliższym współ- pracownikiem Adenauera jest

Hans Globke — w latach ist- nienia Warthegau, twórca pra- wodawstwa, na mocy którego dzieci polskie trzeba było ko- niecznie, jako przyszłych kan- dydatów do gazu, znaczyć i- mionami: Kazimierz lub Sta- nisław. Nie przypadkowo wresz- cie, właśnie adenauerowska Unia Chrześcijańsko-Demokra- tyczna rekomendowała przy wyborach do parlamentu Szlezewgu — Holsztynu syna pruskiego sędziego z Gniezna, gdzie sądownie były niegdyś dzieci wrześnińskie, szefa SS i policji w Wartheland, i bur- mistrza, i czołowego działacza odwetowego z Westerland na Sylcie w jednej osobie — Hein- za Reinefartha. Tego samego, który w roku 1944, podczas dia- wienia powstania warszawskie- go, żałował jedynie, iż brak dostatecznej ilości amunicji nie pozwala mu wymordować wszystkich mieszkańców sto- licy Polski, zaś w początkach 1945 roku spalił żywcem „pod- ludzi”, zamkniętych w poznań- skim obozie koncentracyjnym Żabikowo.

Po prostu adenauerowska Re- publika Federalna jest podo- bnie, jak niegdyś wilhelmiń- ska Druga i hitlerowska Trze- cia Rzesza, państwem imperia- lizmu niemieckiego. Tego, co spowodował i Wrześnię i wrze- sień. Stąd też i dążenia na Wschód te same, kadra — o ile tylko wiek oraz kwalifikacje jeszcze pozwalają — dawna i argumenty nienawiści nie pierwszej młodości.

W gruncie rzeczy wszystko jedno — czy towarzyszący „Drang nach Osten” program rozprawy z narodami Wschó- du uzasadniany jest tak jak za czasów krzyżactwa ich po- gańskością, tak jak za czasów hitleryzmu jawnie rasistowski mi teoriami, czy też wreszcie chrześcijańsko — demokratycz- nym antykomunizmem. Pro- gram ten był i jest ludobój- czy. Argumentacja służy ludo- bójstwu.

Dlatego właśnie w 22 roczni- cę września 1939 roku uważa- my za swój obowiązek przy- pomnieć Wrześnię tym wszyst- kim, którzy tam na Zachodzie gotowi są wierzyc propagan- dystom NATO, iż zbrodnie imperializmu niemieckiego by- ły specyfiką okresu hitleryz- mu. Przypominamy o tym w rocznicę Września z okazji obchodów Wrześni.

Przypominamy zresztą nie tylko w naszym interesie. 60 lat temu niemieccy gefrajtry obdarzeni tytułami nauczycie- li katowali nie tylko dzieci polskie. Również duńskie na terenie Szlezewgu-Holsztynu i francuskie w Alzacji i Lotar- yngii. W roku 1914 ponurą sławę zdobyły sobie nie tylko zbrodnie wojenne, dokonane w Kaliszu, lecz i na terenie Belgii. Wreszcie, przed komo- rami gazowymi Oświęcimia śpiewano obok Jeszcze Polska — również Marszylankę.

ZBIGNIEW SZUMOWSKI

Pamiętamy te plakaty

Gdyby o każdym siedmiu rozstrzelanych Polakach chciał wywiesić plakat, jak czyni się to w Czechosłowacji, to nie starczyłoby lasów polskich na wyprodukowanie papieru na takie obwieszczenia...

(Generalny gubernator Frank w rozmowie z hitlerowskim dziennikarzem z „Völkischer Beobachter”).

Pamiętamy te plakaty. Miały ciemnoróżowy, przechodzący w czerwien kolor i czarną, zróżnicowaną co do wielkości czcionkę. Największą wydrukowane były, pedantycznie ponumerowane, nazwiska. Rozwieszano je na słupach ogłoszeniowych, na płotach parami — w języku niemieckim i polskim. Pierwsze czytały z zaciętym, cynicznym uśmiechem „Übermensch”, przed drugimi przystawali ludzie, którzy wśród nazwisk odnajdywali imiona swych najbliższych i którzy sami nie wiedzieli, czy za dzień, tydzień, miesiąc nie zostaną popełnieni na nich

mord skwitowany, takim właśnie plakatem. Pamiętamy te plakaty. Nie ma chyba w Polsce miasta, miasteczka na którego murach nie rozkwitłyby one już w pierwszych miesiącach hitlerowskiego terroru, jak krwawe ślady popełnionych zbrodni. Ale plakaty dokumentowały tylko nikły procent mordów. Oszczędną oprawcą — gubernator Frank miał rację: na wydrukowane afisze z 6 milionami nazwisk rozstrzelanych, ściganych, powieszonych, zagazowanych, zamęczonych Polaków mogłoby nie starczyć polskiego lasu.

Piękno poznańskiej Starówki



Fot. — K. Przychodzik

Rozpoczęła się realizacja zbrodnicy planu biologicznego zniszczenia narodu polskiego już w pierwszych dniach hitlerowskiej okupacji. Mordowano nie tylko gestapo i SS, popełniał zbrodnie Wehrmacht, zabijali Polaków miejscowi Niemcy mieszkający w Polsce. Działali w myśl wskazań Führera, który w przemówieniu do generałów w Obersalzberg stwierdził:

„Wydałem rozkaz i każę rozstrzelać każdego, kto by chociaż jednym słowem krytykował zasadę, iż celem wojny jest nie osiągnięcie oznaczonych linii, lecz fizyczne zniszczenie przeciwnika. W tym celu przygotowałem, tymczasem tylko na Wschód, dzieło moje oddziały „Totenkopf”, rozkazując im zabijać bez miłosierdzia i litości mężczyzn, kobiety i dzieci polskiego pochodzenia i polskiej mowy... Polska zostanie wyludniona i zaludniona Niemcami...”

To było na dziewięć dni przed napadem na Polskę.

Różowe afisze, dokumenty, a przede wszystkim ludzka pamięć umożliwiły sporządzenie nieprzerastającego bilansu tamtych dni. W Biuletynach Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce kilkadziesiąt stron zajmuje krótkie wyliczenie miejscowości, nazwisk, liczb.

„Pierwsze dni września 1939 r. Bartoszewice, Ciołek, Koźle, Sadowka, Wola Błędowa (woj. łódzkie): 37 osób... dziecko lat 14, 2 robotników, reszta rolnicy w tym 1 — lat 63, 1 — lat 64, 2 po 65 lat, 1 — lat 79, nazwiska ustalono. Rozstrzelani przez Wehrmacht; 32 osoby pojedynczo przy własnych zagrodach, a 5 osób w Woli Błędowej”.

8. IX. 1939 r. Książki (woj. pomorskie): 43 osoby; „nazwiska 24 osób ustalono (dziecko lat 14, 15 rolników, 3 robotników, ceglarnik, dekarz, krawiec, ślusarz, szewc). Rozstrzelani przez oddział Heilmwehry z Gdańska w odwet za internowanie przez władze polskie 7 osadników niemieckich, którzy po ustaniu działań wojennych powrócili do swych miejsc zamieszkania...”

„Wrzesień 1939 r. Moskwina (woj. białostockie). 91 osób... Rozstrzelani przez Wehrmacht. Z tej liczby 21 zwłok pochowano na cmentarzu, 70 zwłok zakopano w polu”.

„29. IX. 1939 r. Żurawski (woj. gdańskie). 9 osób, 7 nazwisk ustalono. Rozstrze-

lani przez żandarmerię i policję niemiecką”.

„3. IX. 1939 r. Kobylec (woj. kieleckie). Liczb osób nie ustalono (mężczyźni z Kobylec). Rozstrzelani pojedynczo przez Wehrmacht przy zajmowaniu wsi”.

Tak się rozpoczął proces niszczenia narodu polskiego, w wyniku którego do końca okupacji zostało zabitych lub zamordowanych 220 osób z każdego tysiąca Polaków.

Ten ponury bilans daje nam Polakom szczególne, tragiczne prawo do ciągłego przypominania zbrodni, popełnionych przez hitlerizm, do głębokiego protestu przeciwko zbrojnemu rozstrzygnięciu konfliktów międzynarodowych, przeciwko aprobowanej przez Zachód polityce NRF grożącej światu nowym kataklizmem. Nie jesteśmy odośrobnieni w swym protestie. Nasz protest jest protestem całego obozu socjalizmu spotęgowanym o głos wszystkich ludzi pokoju na całym świecie.

Żyją dziś w NRF i sprawują władzę w wielu działach życia politycznego i społecznego byli zbrodniarze hitlerowscy przeżywający swój sen o odwecie, widzący polskie miasta znów obwieszone różowymi plakatami a cały kraj pokryty siecią koncentracyjnych obozów. Bacznie trzeba patrzeć na ich ręce, na czyny, przestrzegać świat przed polityką państwa, w którym oni decydują o wielu sprawach.

Czynimy to nie tylko w tragiczne rocznice wybuchu wojny. Przedstawiciele obozu socjalizmu wskazywali i wskazują od lat z trybuny ONZ, na konferencjach mocarstw przy okrągłym stole, na konsekwencje do jakich doprowadzić mogą awanturnicze poczynania militarystów. Siła tego protestu tkwi w polityce państw na szczeblu obozu, w polityce której jedynym celem było, jest i będzie uczytnienie wszystkiego, aby uchronić świat od nowej katastrofy.

JERZY KUŁTUNIAK



Eichmann: — Ach, gdybym był teraz w Bonni!

Kulisy wrześniowego eszustwa 5)

Atak na Linie Zygryda

Pomoc naszych przedwrześniowych sojuszników nie miała się ograniczać do akcji lojalnych. Przede wszystkim powinna nieomal natychmiast zafakować Niemcy armia francuska.

Wynika to nawet z wykrętnych tłumaczeń generalissimusa Francji

GEN. MAURICE GAMELIN

który tak przedstawia w swych pamiętnikach polsko-francuskie rokowania wojskowe z maja 1939 roku:

„W dziedzinie działań wojskowych polski minister spraw wojskowych (Kasprzycki) chciał narzucić nam obowiązek zaatakowania linii Zygryda i wprowadzenia do walki „podstawowego trzonu naszych sił”. Zwróciłem mu uwagę, że możliwość ataku na linię Zygryda zależy przede wszystkim od sił niemieckich, które będziemy mieli przeciwko sobie w jej obsadzie oraz że nie mówię nigdy o „głównych siłach francuskich, lecz o mniej więcej trzeciej ich części”.

Uzgodniłmy wreszcie następującą formułę: „Jak tylko główny wysiłek niemiecki zaciągnie na Polskę, Francja podejmie akcję ofensywną przeciwko Niemcom z pomocą głównych oddziałów (des gros) swych sił, poczynając od 15 dnia po wyjściowym dniu francuskiej mobilizacji powszechnej”.

Pozostała część protokołu poświęcona była obowiązkowi, które ze swej strony przysparzały Polsce w wypadku ataku niemieckiego na nas (ofensywa mająca na celu uderzenie w kierunku południowym, części sił niemieckich), oraz oświadczenia pomocy materialowej i finansowej z naszej strony dla pokrycia różnych potrzeb wojskowych. (...)

Nazajutrz w niedzielę, nie czekając aż układ polityczny zostanie podpisany, gen. Kasprzycki wyjechał do Warszawy. (...)

W ciągu następnego tygodnia do wiadomości się z ministerstwa spraw zagranicznych, iż rząd zrezygnował ostatecznie z podpisania rzeczywiste przygotowanego układu politycznego. W związku z tym uważałem, że nasz protokół wojskowy nie ma żadnej wartości i nas nie zobowiązuje. W gruncie rzeczy byłam z tego wewnętrznie zadowolony”.

Ale oto jak owe usprawiedliwienia ocenia w swych pamiętnikach zatytułowanych „Défense de la paix”, francuski minister spraw zagranicznych (od kwietnia do 14 września 1939).

GEORGES BONNET

„Pierwszym moim krokiem po wypowiedzeniu wojny było podpi-

sanie dodatku do sojuszu polsko-francuskiego (...)

Dokonaliśmy z Łukasiewiczem tej formalności 4 września, w parę godzin po rozpoczęciu wojny i tekst układu został zaraz ogłoszony. Konwencja wojskowa podpisana przez gen. Gamelin nabrała natychmiast mocy. Ambasador gorąco nalegał wobec mnie, by armia francuska natrąla silnie i bez zwłoki na całym froncie zachodnim. Obiecałem mu swoje poparcie i nie było to grzeszczością formułą dyplomatyczną (...). Miała ona (tj. wojna) z punktu widzenia wojskowego sensu tylko wówczas, jeżeli podejmiemy szybką i potężną ofensywę przeciwko Niemcom. Zgodnie z ustalonymi poglądami naszego sztabu, trzeba było zmusić nieprzyjaciela do bicia się na dwóch frontach, zaś Polska z jej 80-cioma dywizjami przedstawiała w ten sposób niezbędny wkład do naszego zwycięstwa, rzecz jasna pod warunkiem, że nie zostanie rozgromiona w parę dni przez Niemców. Takie niebezpieczeństwo postawiło nas właśnie w obliczu niebezpieczeństwa, którego chcieliśmy uniknąć za wszelką cenę: zetknięcia się oko w oko z armią niemiecką. (...)

Ze swej strony spotkałem się z Daladier, aby go poinformować o tej rozmowie. Parokrotnie w ciągu następnych dni nalegałem na niego na terminowość podjęcia ataku francuskiego dla ulżenia Polsce. Atak ten wykonany został w nocy z 6 na 7 września, ale ograniczył się do działań lokalnych i miał tylko słaby wpływ na całość operacji.

Byliśmy bezsprzecznie zobowiązani do podjęcia szerokiej ofensywy, jak to zaznaczył Łukasiewicz, i to zarówno na podstawie naszego sojuszu z 1921 r., jak i konwencji wojskowej podpisanej w maju 1939 r. przez gen. Gamelin. Ten ostatni mylił się więc pisząc: „Nie byliśmy zmuszeni do stosowania układu wojskowego, gdyż był on uzależniony od nieistniejącego układu politycznego”. Jak już powiedziałem, układ polityczny nie był bynajmniej „nieistniejącym”. Podpisany 4 września, ogłoszony w prasie, komentowany przez radio, „wchodził w życie z chwilą podpisania”. Przewidziana w nim umowa wojskowa powinna więc być „natychmiast wykonana”. Nie ma co do tego żadnej wątpliwości.

*

Danie prawdy przez Bonnet'a nie jest w stanie zmienić faktu: sojusze przedwrześniowej Polski były budowane na sypkim piasku bezpodstawnej wiary w propolskie uczucia polityków i wojskowych Zachodu.

Nakładem MON ukazała się niedawno książka Zbigniewa Żaluskiego pt.: „Przepustka do historii — Uwagi i Polemiki”. Autor podjął się w niej oceny dotychczasowego dorobku literackiego i twórczości filmowej osnutej na tle tragicznych wydarzeń września 1939 roku. Poniżej drukujemy obszernie omówienie niniejszej książki.

Żaluski odnosi się krytycznie do wspomnianej twórczości, zarzucając autorom opowiadań i scenariuszów zbyt pochopne wyprowadzanie wniosków na podstawie mało istotnych faktów. Rozkład sanacji, niedołęstwo wodzów, bałagan organizacyjny, owszem to wszystko było i znalazło odbicie w literaturze, ale przecież to były skutki a nie przyczyny.

„Kampanię wrześniową — pisze Żaluski — przegraliśmy dlatego, że 1 września 1939 r. znajdowaliśmy się: — w katastrofalnej sytuacji zewnętrzno-politycznej; — w katastrofalnym położeniu strategicznym; — w katastrofalnym położeniu militarnym na skutek niezwykłej w zestawieniu z przeciwnikiem słabości ekonomicznej. Wojna przegrana była na długo przedtem, nim padły pierwsze strzały...”

Żaluski sądzi, że oceniać polski wrzesień 1939 byłoby najroztropniej przy pomocy porównań, bo przecież i literatura i film nie mogą negować faktu. „...iż na ogół Wojsko Polskie — biorąc już pod uwagę wszystkie fakty bezholizmu, paniki, załamania, rozkładu — w ostatecznym rachunku było się dobrze, o wiele lepiej niż inne armie Europy w pierwszym okresie wojny.

Przypomnijmy fakty:

Wojsko Polskie, zaskoczony w toku mobilizacji i koncentracji (1 września o świcie w przewidzianych planem rejonach znajdowało się tylko 66 proc. piechoty, 73 proc. kawalerii i 57 proc. artylerii) było się jednak 35 dni, podczas gdy sojusznicy armie: francuska, angielska, belgijska i holenderska, zmobilizowane i skoncentrowane w 100 proc. broniły się tylko 38 dni, a jeśli liczyć nawet do ostat-

SIŁA POLSKIEGO OPORU

nego strzału (oddanego zresztą przez... Polaków) tylko 43 dni.

Pamiętać przy tym trzeba, że w 1940 r.: a) alianci posiadali przewagę liczebną nad Niemcami — 153 związki taktyczne przeciwko 143 (w Polsce przewagę mieli Niemcy — 63 dywizje przeciwko 49 polskim dywizjom przeliczeniowym, licząc po dwie brygady za równowartość jednej dywizji);

b) alianci mieli mniej więcej równorzędne ilościowo i jakościowo lotnictwo (w Polsce Niemcy mieli co najmniej 6-krotną przewagę liczebną, nie licząc nie dającej się wyrazić przewagi jakościowej);

c) alianci posiadali liczebną i jakościową przewagę w czołgach (w Polsce mieli Niemcy co najmniej 15-krotną przewagę liczebną);

d) walczące armie miały równą ilość motorowych związków szybkich — 15 dywizji pancernych i zmotoryzowanych oraz 5 brygad kawalerii Anglo-Francuzów — przeciwko 16 dywizjom pancernym i zmotoryzowanym i 1 dywizji kawalerii

Wehrmachtu (w Polsce Niemcy mieli 15 dywizji i 4 pułki pancerne i zmotoryzowane oraz jedną brygadę kawalerii przeciw polskim 2 brygadam zmotoryzowanym i 11 brygadam konnym);

e) armie sojusznicze na zachodzie broniły granicy nieomal prostej, w połowie trudno dostępnej, a w połowie nieomal ze niedostępnej, dzięki wzmocnieniu jej linią Maginota, Armia polska broniła granicy półkolistej, oskrzydłującej całość terytorium kraju, łatwo dostępnej i nieumocnionej — „granicy tej nie mogłaby bronić żadna z ówczesnie istniejących armii”. (J. F. C. Fuller).

Hitlerowskie lotnictwo liczyło samolotów zdolnych do walki — w przededniu kampanii wrześniowej — 2433;

— w przededniu kampanii na zachodzie — 2509. *)

Czołgów posiadali Niemcy: **)

*) Weltkrieg 1939—1945, Stuttgart 1957, ***) B. Müller-Hillebrand, Das Heer 1943—1945, B. II. Frankfurt a. M. 1956.

	Ogółem	w jedn. bojowych	Użyte w kampanii batalionów czołgów
we wrześniu 1939 r.	3195	brak danych	34
w maju 1940 r.	3385	2574	35

Prawie jednakowymi siłami uderzyli Niemcy na samotną Polskę w 1939 roku i na całą koalicję mocarstw w 1940 roku. Siła, której uległa Polska, była, jak się okazuje wystarczająca, by rozbić co najmniej trzykrotnie silniejszego niż Polska przeciwnika. Jeśli mimo to Polska stawiała tej sile opór przez 35 dni, to sądzić chyba wypada, iż właśnie ten opór jest bezprzykładny.

Miarą wysiłku niemieckiego niezbędne do złamania oporu przeciwnika może być zużycie amunicji przez armię niemiecką w obu porównywalnych kampaniach. Odrzuciwszy amunicję strzelecką, której nadmierne zużycie spowodowane było często brakiem opapanowania młodych żołnierzy, otrzymamy następujące liczby:

w tys. sztuk w kampanii	granatów 81 mm	Pocisków			
		75 mm dział piech.	150 mm haubic piech.	105 mm dział dyw.	150 mm haubic dyw.
1—30. IX. 1939 r.	490	415	25	1448	314
10. V — 20. VI 1940	459	381	82	1463	640
Zużycie w kampanii wrześniowej w proc. w stos. do zużycia w kampanii na Zachodzie	106,7	106,9	30,4	98,9	49,2

Na Zachodzie Niemcy musieli rozprawić się ze znacznie większą liczbą wojsk nieprzyjacielskich niż w Polsce. Zużyta przez Niemców amunicja należy więc podzielić przez ilość wielkich jednostek nieprzyjaciela, z jakimi mieli do czynienia. Licząc po dwie brygady na jedną dywizję przeliczeniową, otrzymamy dla armii polskiej liczbę 49 dywizji przeliczeniowych. Dla frontu zachodniego liczymy (za ge-

neralem Gamelin i Encyklopedią Larousse'a) 109 dywizji francuskich (nie licząc 10 pozostawionych w Afryce), 2 polskie, 10 angielskich, 22 belgijskie i 10 holenderskich. Razem 153 wielkie jednostki. Przyjmując zużycie amunicji na wielką jednostkę przeciwnika na froncie zachodnim za 100, otrzymamy dla kampanii wrześniowej następujące porównawcze wskaźniki:

Pocisków			
75 mm dział piech.	150 mm haubic piech.	105 mm dział dyw.	150 mm haubic dyw.
353	339	96	308
			154

Stanowi to w pewnym stopniu miarę porównawczą zaciekleści oporu Wojska Polskiego. Wynika z tego, że mimo wielokrotnie gorszych warunków, w jakich było się nasze wojsko, przeciętnie rozbić dywizji polskiej we wrześniu 1939 roku wymagało trzykrotnie większego wysiłku niż rozbić dywizji alianckiej na Zachodzie w 1940 roku.

Oczywiście, jak do każdego wyliczenia statystycznego również i do tego odnieść się należy krytycznie. Jeśli polska 7 dywizja piechoty została rozjechana przez czołgi już 3 września, to niewątpliwie „należną” jej porcję niemieckiego ognia otrzymał ponad swoją „normę” kto

inny. Podobnie jednak i na froncie zachodnim — gdy francuska 71 dywizja już w trzecim dniu kampanii rozprzeczła się bez jednego niemieckiego wystrzału na skutek samego tylko zagrożenia jej lewego sąsiada — to niewątpliwie jakaś inna dywizja, bardziej zwała, otrzymała podwójny, prawdziwie wrześniowy „przydział” niemieckich granatów.

W sumie jednak przytoczone wskaźniki dają możliwość pewnego bardzo przybliżonego porównania i pozwalają stwierdzić, że żołnierze polscy we wrześniu 1939 roku walczyli w znacznie lepszych warunkach niż w 1940 roku.

Szkoła im. Dzieci Wrzesińskich

Szkoła-Pomnik Tysiąclecia Państwa Polskiego — Rok 1961 — słowa te odczytujemy na dopiero co wmurowanej tablicy nowej szkoły, którą społeczeństwo miasta i powiatu Września zafundowały swym dzieciom. Jesteśmy tutaj już po raz trzeci. Śledzimy tok budowy od momentu, gdy wznosiły się zaledwie mury pierwszego piętra, aż po chwilę przekazania gotowego już budynku kierownictwu szkoły.

Zajeżdżamy na miejsce jeszcze przed oficjalnym jej otwarciem, gdy grono nauczycieli, działowa szkolna i ekscytowani robotnicy wnoszą do klas szafy, ławki, stoły, krzesła i inne przybory szkolne. Wszędzie panuje ruch i pośpiech — chcą zdążyć na niedzielę. Jeszcze tu i ówdzie trwają prace wykończeniowe przy nawierzchni ulic i placu okalającym budynek. Gdzieś widać jeszcze splątane druty instalacji elektrycznej, a miejscami ostatnie pociągnięcia pędzlem malarskim. Na trawnikach przed szkołą ustawiono już kolorowe plansze i stożki. Mimo nawału pracy twarze obecnych są radosne i uśmiechnięte. Każdy wyraża gotowość pochwalenia się szkołą i oprowadzenia gości. A jest ich sporo. Właściwie nie wiadomo już

kto „swoją” a kto przybył, aby pogapić się trochę. Wchodzimy najpierw do klasy dla najmłodszych. Obszerna, dwustronnie oświetlona sala, a w niej ławki — te najmniejsze dla pierwszoklasistów — równo ustawione, na ścianach przymocowane szafki i głośnik radiowy, podłoga wyścielona masą plastyczną — winileum. Wszystko lśni czystością i świeżą farbą. W klasie zastajemy krzątającą się młodą nauczycielkę i jej 3-letnią córeczkę z olbrzymią szczotką do zamiatania w ręku. Na nasz widok dziewczynka speszyła się i wywróciła wiadro — na szczęście próżne. Oglądamy kolejno inne klasy, równie piękne i pachnące farbą, oraz olbrzymią salę gimnastyczną, której nie pożałowano parkietu. Zaskakuje nas swą barwnością świetlica — czytelnia, w której ustawiono już małe, kolorowe stoliki. Obok znajduje się biblioteka z szeregiem książek na półkach. Schodzimy jeszcze do gabinetu chemiczno-fizycznego, biologicznego, dentystyczno-lekarskiego. Oglądamy natryski i wreszcie stołówkę. Wszędzie widać wielką troskę o wygodę, zdrowie i spokojną naukę przyszłych uczniów. Szkołę urządzone nowoczesnie i w myśl wymagań politechnizacji.

Budynek jest 3-kondygnacyjny, otoczony wokół zieleńią z dala od miasta, budowany w stylu nowoczesnym stanowi jedną z najpiękniejszych szkół naszego województwa. Pomieści ona 850 uczniów w 15 klasach. Nie zapomniano również o boisku sportowym i ogródku doświadczalnym, a nawet o mieszkaniach dla nauczycieli. Dla nich skończą w październiku budowę specjalnego domku, obok szkoły.

I jeszcze o budowniczych: projektantami szkoły są inżynierowie Skupniewicz i Milewski z poznańskiego „Miastoprojektu”, zaś wykonawcami robót budowlanych — Przedsiębiorstwo Budownictwa Terepowego w Gnieźnie. Tempo budowy rekordowe. Kamień węgielny położono w październiku 1960, gmach oddano do użytku 26 sierpnia br., uroczystie przekazano dzisiaj społeczeństwu w 60 rocznicę patriotycznego zrywu dzieci wrzesińskich, które walczyły o polską szkołę.

Grono nauczycielskie i dzieciom — uczniom nowej szkoły życzymy owocnej pracy.

LIDIA JANASKOWA

FILM

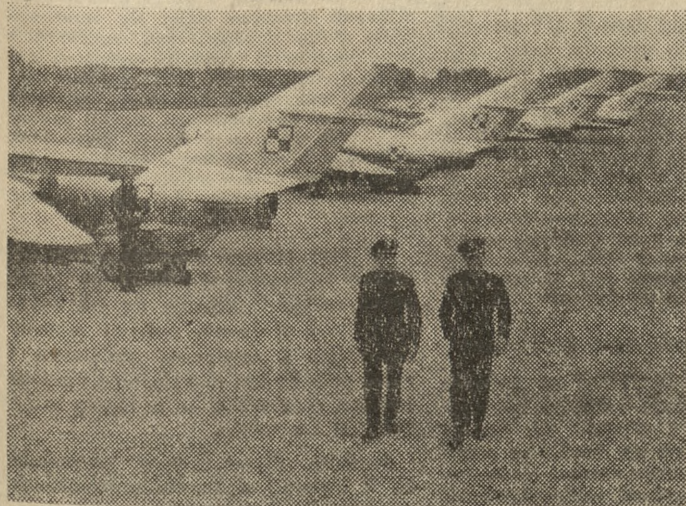
„Przeciwko bogom”

Reżyser Hubert Drapella podjął w swym filmie — jak sam mówi — temat łatwości urabiania opinii publicznej. Na przykładzie losów swego bohatera, który postępując zgodnie ze zdrowym rozsądkiem, naraża się na bojkot kolegów — pragnął on wykazać, jak wiele złego spowodować może uleganie czynnemu autorytatywnym sądom, opartym na dawno zaktualizowanych legendach.

Akcja filmu Drapelli zatytułowanego „Przeciwko bogom” toczy się w środowisku pilotów samolotów odrzutowych. Jeden z nich, w chwili defektu samolotu w powietrzu, widząc iż sytuacja jest beznadziejna — ratuje się skokiem spadochronowym. W konsekwencji tego zgodnego z głosem rozsądku czynu — w gronie kolegów i zwierzchników zaczyna odczuwać atmosferę nieufności, podejrzliwości, zarzutów. Osamotniony — nawet w życiu prywatnym — podejmuje walkę o swoje racje.

Scenariusz napisali: Hubert Drapella i Stanisław Grochowiak. W rolach głównych występują: Mariusz Dmochowski (Piotr), Ewa Berger-Jankowska (Maria), Stanisław Zaczyk (Karol), Józef Kostecki (pułkownik), Ignacy Machowski (major) i inni.

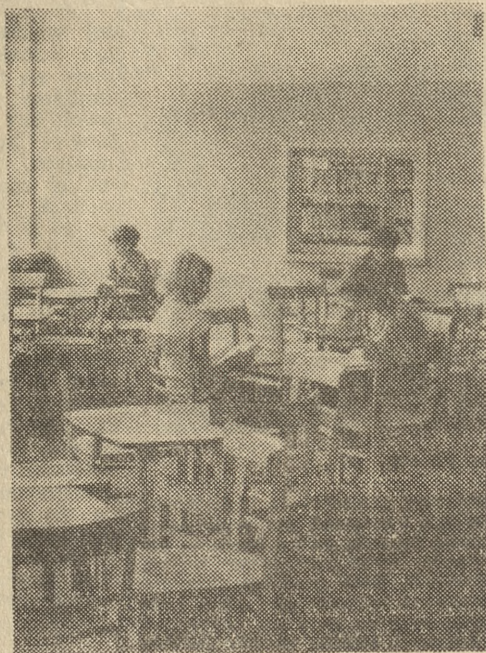
Film wszedł niedawno na ekran kina „Apollo”. (w)



„Przeciwko bogom” — jedna ze scen filmu.



Oto sylwetka gmachu Szkoły im. Dzieci Wrzesińskich (zdjęcie górne), wyposażonej w piękne, jasne klasy, gabinety, świetlice, bibliotekę, salę gimnastyczną itp. My, starsi, możemy jedynie podziwiać na zdjęciach i... pozazdrościć naszym dzieciom takich klas i urządzeń szkolnych.



Fot. (3) — K. Przychodźki

Pracowite wakacje

Poznański UAM w Świnoujściu

Świnoujście, miasto portowe, leżące nad Zatoką Pomorską na wyspach Wolin i Uznam, które łączy kursujący regularnie w obie strony wielki prom, powitało mnie deszczem. Nie przyjechałem tu jednak ani na krajoznawczą wycieczkę, ani na wczas. Psia pogoda, choć ją przeklinaliśmy całe lato wszyscy czasowicze, nie przejmowała mnie zbyt. W Świnoujściu zjawili się bowiem na zaproszenie poznańskiego Uniwersytetu im. A. Mickiewicza.

— Jakże — zapyta Czytelnik — UAM i Świnoujście? Co ma piernik do wiatraka?

Otóż ma. A przynajmniej miał przez cały sierpień tego roku, po przedniego i przedpoprzedniego. Od trzech lat bowiem odbywają się tu stałe — mówiąc językiem sportowców — obozy kondycyjne dla eksternistów z województwa szczecińskiego studiujących na UAM historię, matematykę, pedagogikę, filologię polską i geografę. Z tą różnicą, że u sportowca chodzi o kondycję fizyczną, a tutaj o umysłową. Nad kondycją eksternistów czuwa cały sztab pracowników naukowych UAM z kierownikiem naukowym, dziekanem prof. dr. Cz. Łuczakiem. Rezygnując z urlopów, tutaj ze swymi podopiecznymi przebiegają oni wykłady, ćwiczenia, seminaria konsultacyjne, by zakończyć lurnus egzaminami.

Ośrodek, o którym mowa, cały rok działa w Szczecinie, jednak tradycyjnie na sierpień przenosi się do gmachu Szkoły Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącego im. Mieszka I w Świnoujściu. Tu mieszka ciało profesorskie, tu odbywa się część zajęć (druga część odbywa się

w sąsiedniej szkole podstawowej, gdzie też mieszkają studenci), tu wreszcie mieści się stołówka, w której całodzienne i zupełne przyzwyczajenie utrzymywanie kosztuje 6 złotych. Resztę dopłaca Prezydium WRN w Szczecinie.

Na pewno jest to pewna i dobra lokata kapitału. Profesorowie, z którymi tam na miejscu rozmawiałem, zgodnie twierdzili, że wszyscy eksterniści traktują studia poważnie i, przez nikogo nie przymuszani, uczą się bardzo pilnie.

Poznański historyk, prof. dr. Zdzisław Grot powiedział: „W ich prace magisterskie trzeba włożyć dużo serca. Dysponują sporą ilością dokumentów dotyczących powojennej historii Pomorza Szczecińskiego, ale mają trudności z przerobieniem tego surowca w produkt końcowy. We wszystkich pracach znać duży wysiłek i dlatego, my promotorzy, mamy nie mniejszą satysfakcję niż magistranci”.

Matematyk prof. dr. Andrzej Alexiewicz ma w swej grupie 12 przyszłych magistrów. Podziwia ogromną ich pilność i pracowitość. „Ile razy mam do kogoś z nich jakąś sprawę, wiem, że znajdę go w sali na katedrę”.

— Co oni robią po uzyskaniu tytułu magistra? — prowokuje. — Będą dalej uczyli w tej samej szkole, co dziś.

Profesor zareagował natychmiast.

— Tak jak pan, myślę, niestety, inni. A na przykład maszyny elektryczne? A przemysł? Szkoła tylko, że ludzie kierujący przemysłem nie zrozumieli jeszcze, jak cenne usługi może oddać ma-

Z książką na ty

O naszych klasykach

Po pewnym okresie ciszy w dziedzinie wydawnictw krytyczno-literackich, od paru lat notujemy wzmożone zainteresowanie dalszą i bliższą przeszłością naszej literatury i sztuki. Niemal każda z oficyn wydawniczych posiada w swym planie pozycje z tego zakresu. Naprawdę nawet pobieżnie nie sposób odnotować ich wszystkich.

Jak zawsze, wiele ma na tym polu do powiedzenia „Ossolineum”. Szczególnie uroczą książką jest praca Elżbiety Skierkowskiej „WYSPIAŃSKI ARTYSTA KSIĄŻKI”. Pozycja ślicznie wydana graficznie (opracowanie Wiesława Zajączkowskiego), zawierająca dużo fotografii i świetnych reprodukcji, zwieńczona kompozycją Wyspiańskiego do kart tytułowych „Zycia” do „Poezji” L. Rydla, do Konopnickiej, nade wszystko zaś do własnych utworów poety, jak do „Legendy” czy „Achilleasa”, nie mówiąc już o cyklu ilustracyjnym do „Iliady”, zgoła fascynującym i urzekającym — udowadnia raz jeszcze, w oparciu o dokumentację, rolę Wyspiańskiego w tworzeniu nowego stylu w polskim zdobnictwie i drukarstwie. Studium Skierkowskiej, pisane z wielką erudycją, przy tym prostym, jasnym językiem, jeszcze raz przybliża nam wielką, tragiczną postać poety, malarza, niespokojnego twórczego ducha, który wywarł tak silny wpływ na epokę.

Toż samo „Ossolineum” wpisało na swoje konto bardzo cenną pozycję związaną z Mickiewiczem, a mianowicie doskonale i pracowicie przygotowaną przez Jerzego Starnawskiego antologię „ADAM MICKIEWICZ W POEZJI POLSKIEJ I OBCEJ”. Dopiero antologia ta ukazuje, jak cennie jest silny wpływ poety. Wybrane utwory zarówno po pisarzy dawnych, nieraz

zgoła zapomnianych jak i współczesnych ukazują recepcję Mickiewicza w poezji polskiej. Ale nie tylko polskiej. Bo w jakichże językach nie ukazały się teksty poświęcone Mickiewiczowi. Od rosyjskich, litewskich, bułgarskich, całej w ogóle Europy, aż po teksty pisane w języku urdu. Antologia na pewno służyć będzie nie tylko historykom literatury, ale sprawi satysfakcję i przeciętnemu czytelnikowi, pragnącemu wzbogacić swą wiedzę o Mickiewicza.

Skończyliśmy przy romantyzmie, nie można zapomnieć o cennej i ciekawej w wielu samodzielnymi, nowych przemysleniach, pracy Edwarda Csato, wydanej przez PIW. Książka nosi tytuł „SZKICE O DRAMATACH SŁOWACKIEGO”. Wiele w tym studium pasji polemicznej wypływającej z ukocowania słowackiego, z docenienia wagi artystycznej i ideowej jego utworów dramatycznych (Csato analizuje tutaj Marię Stuart, Balladynę, Beatrycę Cenci i Fantazego), a jednocześnie niezadowolona z ciągle tradycyjnego ujmowania scenicznego tych sztuk. Csato woła o realizację szansy zbliżenia, o nowe uniknięcie w istotę dramaturgicznej twórczości Słowackiego, o usunięcie mimowolnie czynionej dramatom jego krzywdy. Ciekawa, pobudzająca do myślenia pozycja!

I wreszcie Sienkiewicz, pisarz, o którego zawsze chyba będą toczyć się spory, który będzie wynoszony z jednej strony na piedestał, z drugiej neglowany kompletnie, a zawsze pociągający jak mało kto rzesze czytelników.

Wydawnictwo Poznańskie przesłanie wydało cenne i pasjonujące studium prof. Zygmunta Szwejkowskiego pt. „TRYLOGIA SIENKIEWICZA”. Najlepszy chyba znawca autora „Krzyżaków”, pisze z wielkim owiek tywizmem, choć nie kryje się ze swoim uwielbieniem dla Sienkiewicza. Imponuje znajomością najdrobniejszych, arcydziełowych często realiów, ukazuje nieznaną wątki, oślania ideowo-artystyczną ich treść, zaskakuje nieraz nowym dla nas, a przecież tak oczywistym odczytaniem tych czy innych fragmentów. W siosunku do tych, którzy ciągle atakują autora „Trylogii”, w sposób nieraz żenująco naiwny i nierozsądny, praca Z. Szwejkowskiego będzie kontrargumentem nie do odparcia, dla tych zaś, którzy widzą właściwie miejsce Sienkiewicza w naszej literaturze i doceniają wielki artyzm jego utworów, lektura tego studium stanie się wielką satysfakcją i zarazem źródłem nowej wiedzy o sprawach często całkowicie nieznanymi.

I jeszcze o Sienkiewiczu. Nakładem Ludowej Spółdzielni Wydawniczej wydano została powieść biograficzna Stefana Majchrowskiego „PAN SIENKIEWICZ”. Jest to próba skreślenia jeszcze jednego portretu pisarza. Powieść niewątpliwie pisana jest z dużą kulturą, z zasobem wiedzy o Sienkiewiczu, miejscami wręcz pasjonująca, miejscami jakby nużąco przegadana. W sumie jednak jest to lektura przyjemna i wartościowa. Sienkiewicz staje się jakoś po ludzku, serdecznie bliższy, a to chyba w zamiarze pisarstwa było najważniejsze. Powieść Majchrowskiego spotkała się ze sprzecznymi ocenami. Oczywiście, trudno tu widzieć arcydzieło, niemniej zarzuty stawiane autorowi były zdecydowanie krzywdzące. Książka ma swoje słabe strony, ale ma niemiernie mocnych. Jest przy tym ciekawa, a to ważne!

EUGENIUSZ PAUKSZTA



— Ależ mu przez ten cały czas urosła broda!

LECA BOCIANY

Niebo powoli ciemniało, choć było dopiero wczesne przedpołudnie. Pułap chmur obniżał się, brał ziemie jak gdyby w kleszcze. Z hangarów dolatywały nawoływania.

— Po ogonie, hooop! Teraz po mordzie! Raz! I na zapalnik, panowie, po skrzydle! I jeszcze raz po ogonie, hooop! — komendy przebiegały jedna druga, a białoniebieski „Bocian” stopniowo wynurzał się z hangaru. Bocian znaczący dwuosobowy szybowiec typu „Bocian”. Hangar zatłoczony był szybowcami zdawałoby się po nad granice pojemności, skrzydła, dzioby (inaczej mordy), ogony krzyżowały się z sobą, nachodziły jedno na drugie; lalek powiedziałaby, że nikt z tego nie jest w stanie wymane wrować, jedyny ratunek to rozebrać cały majdan, wynieść i zmontować na zewnątrz.

Okazało się jednak, że można. Metr do tyłu czyli po ogonie metr do przodu czyli po mordzie, potem pod dziób podkłada się żelazny drąg czyli zapalnik i na nim przesuwając kawałek szybowiec równoległe do skrzydła i tak krocząc za kroczkiem „Bocian” opuszczał hangar. Potem już łatwiej, zapieraliśmy się mocno w ziemię i hajda na start, na lotnisko.

Startowe misterium

Ale gdzież ono? Za hangarami pagórek porośnięty niską trawą, tuż za nim bujny las sosnowy. A właśnie ten pagórek to całe lotnisko. Zależnie od kierunku wiatru samolot startuje tu pod górę ciągnąc za sobą szybowiec i, kiedy mija najwyższy punkt, opada i znika z oczu, wtedy szybowiec odrywa się już od ziemi. Ale wówczas już i samolot traci grunt „pod nogami”, wyrównuje linie, i dwa olbrzymie ptaki, jeden krótki przysadzisty dwupłat, CSS kukuźnikiem popularnie zwany i drugi smukły i lekki gładko suną w górę.

Obserwowaliśmy to startowe misterium z mieszanymi uczuciami. My to znaczy dziennikarze z całego kraju zaproszeni tutaj do Jeleniowa Sudeckiego koło Jeleniej Góry by stąd wystartować na „Bocianach” do lotu okrężnego dookoła Polski. Zostaliśmy już mianowani nawigatorami, a piloci nasi to młodzi jeszcze lecz doświadczeni piloci szybowcowi, niektórzy nawet — posiadacze rekordów krajowych i międzynarodowych.

Latanie „na żaglu”

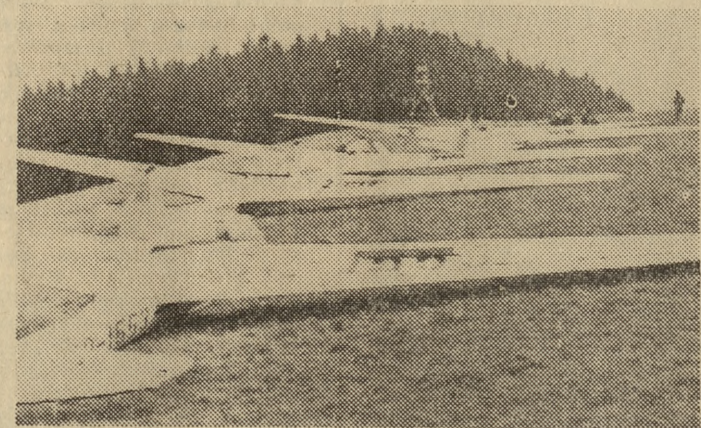
Przetoczyliśmy wreszcie na sze ptaki pod las, zapakowaliśmy się i srode utrudyśmy padliśmy na trawę, właśnie wtedy gdy pierwsze tego dnia krople deszczu odbiły się od skrzydeł szybowców.

— No, to zakitowało się na amen — powiedziała Lucyna Bajewska, „Mój” pilot, budząca w tym tutaj światku nabożny niemal szacunek jako jedyna w naszej gromadce kilkakrotna zdobywczyni rekordów międzynarodowych. Meżatka, matka dwojga dzieci, robi właśnie dyplom na Politechnice Warszawskiej, oczywiście z dziedziny lotnictwa.

Rzeczywiście „kit” czyli pełne zachmurzenie nieba — jest zu-

pełnie beznadziejny. Nasi „wodzowie” naradzają się gorączkowo. — Na termikę nie polecimy już dzisiaj na pewno. Oczywiście, można na sznurku, czy nie lepiej jednak poczekać do jutra — zdania są różne, przeważa w końcu żeby poczekać.

Nim wykłarowała się decyzja, zziębnięci, skruszeni i głodni podpieraliśmy sosny grzejąc się przy nikłym płomyczku ogniska kursantów tutejszej Wyczynowej Szkoły Szybowcowej, którzy czekali na swoją kolejkę lotów. Oni przyjmowali te warunki jako normalne, od kilku tygodni nie było przecież lepszej pogody.



„Bociany” na starcie.

— Więc jak z lataniem? — pytamy.

— Różnie bywa, przeważnie latamy tylko na żaglu, jak dziś siaj.

— Na żaglu? — Widzi pan tamto długie, równe wzgórze? Na ogół wiatry wieją tu prostopadle do wzgórza, odbijają się jak gdyby od niego dając zupełnie nie złe wznoszenia. Tam kręcimy sobie w kółko. Trzeba przecieć swoje godziny wylatać.

Pierwsze emocje

Tymczasem kierownik naszego rajdu, mgr. inż. Waldemar Gross podszedł do nas z decyzją: — A więc odkładamy start do jutra. Teraz kotwiczymy szybowce pod lasem i z bagażami wracamy na dół. Kto chce może zostać i popatrzeć jak lądują kursanci.

Postanowiliśmy w kilku pozostać, a w postanowieniu tym walenie pomogli nam pieczone ziemniaki wydobyte z popiołów ogniska, którymi uprzejmie poczęstowali nas kursanci. W oddali, nad wzgórzem kręciło się w powietrzu kilkanaście szybowców. Co chwilę któryś odrywał się od grupy, zniżał lot i kierował w naszą stronę. Lądowanie, na skutek szczupłości lotniska odbywało się pod górę.

— A może któryś z panów chciałby trochę polatać dzisiaj na próbę?

Zdaje się, że po wszystkich nas przeszły w tym momencie ciarki, ale nie wypadało odmówić. A zresztą raz kozie śmierć i tak jutro trzeba będzie lecieć.

— Oczywiście — odpowiadamy — bardzo chętnie.

Po chwili siedziałem już w przedniej kabine „Bociana”, ze spado-

Rekordzistka świata
Lucyna Bajewska do
pasowuje się w
swoim „Bocianie”.



lej wzdłuż wzgórza, daremnie jednak usiłowałam podnieść się ponad 50 m. Co zyskaliśmy na jednym odcinku, traciliśmy na następnym. Szybowiec kołował chwilami w miejscu, nabierał wysokości, wtedy mdliło mnie niemiłosiernie, potem szybował równo co żółdek mój przyjmował z widoczną satysfakcją. Nie zauważyłam jak minęła nam tak prawie godzina.

— Wracamy — powiedział Lisiecki i nagle prawie skrzydło znalazło się niemal pod mną, horyzont zmienił położenie o 90 stopni. „Ostro kręci, psia krewo” pomyślałam. „No a to mogły sobie darować tym razem”. „To” było to gwałtowne pochylenie szybowca do przodu, co wyglądało dla mnie tak jak gdyby pilot powziął nagły zamiar rozbicia szybowca o ziemię. „Wytraca wysokość” mignęła mi myśl. „Idziemy do lądowania”.

Polecimy „na sznurku”

Usiedliśmy na ziemi lekko, bez uderzenia. Gdy wysiadłem z miejsca kołowała mi jeszcze przez chwilę a młodości nie od razu ustąpiły. Deszcz znowu zaczął śnieć i choć zapadał już powoli zmrok kierownik sportowy naszego rajdu Stanisław Ratusiński za rządził hangarowanie szybowców. — Nie mogę pozwolić by tutaj przez całą noc mokły — powiedział.

Cóż było robić? Zaparkaliśmy znowu w mokrą trawę, wzięliśmy za ogony i jeden po drugim „Bociany” poturlali się do hangarów. Wraz z nami kursanci i piloci wyczynowi jeżowski ośrodek ścigali do hangarów swoje „Bociany” i „Muchy”. Mokrzy, zziębnięci, bez obiadu, jedynie na suchym prowiancie przez cały dzień, nie tracili przecież humoru, dowcipowali, śmiali się, co i nas podnosiło na duchu.

W szkole zastaliśmy nasze towarzystwo przy brydżu, we sole i pogodne. — Coście tak długo robili — padło pytanie w naszą stronę. — Ano trochę lataliśmy — odpowiedzieliśmy skromnie. Poderwali się z miejsc: — Niemożliwe, bujacie. Opowiadajcie jak było. No więc opowiadaliśmy. Mimowolnie bohaterowie tego wieczoru skąd mogliśmy wiedzieć, że był to nasz jedyny samodzielny lot w całym rajdzie? Ze ostatniego polecimy cały czas na sznurku czyli na holu? Że niebo zakituje się tak, iż nie będzie żadnych warunków do szybowania?

MIECZYSLAW SKĄPSKI

FELIETON
urszuli

Do szkoły!

Krzysiu stanął przede mną w pełnym rynsztunku bojowym — to jest, chciałam powiedzieć — szkolnym. Nowe, granatowe ubranko, kolanówki, półbuty i nowy wspaniały tornister. Przyglądałam mu się przez chwilę i ogarnęło mnie wzruszenie. A więc dziś moje ostatnie, najmłodsze dziecko wchodzi w społeczeństwo, w życie, już nie będzie mi przed południem zawadzał w kuchni, nie pójdzie ze mną rano po sprawunki! Już od dziś będę szykować trzy śniadania do szkoły, będę podpisywała nagany w 3 dziennikach i na 3 wywiadówki będziemy chodzić z mężem. Ja obejmę lekcje z Krzysiem, mąż będzie je odrabiał z najstarszym synem i córką, bo ja nie dam już rady z matematyką powyżej V klasy.

Krzysiu patrzył chwilę na mnie i powiedział: — Dlatego jesteś smutna, mamusiu? Nie bój się o mnie, ja sobie dam radę. Jak mnie jakiś łobuz będzie chciał bić — to zaraz mu tak wtrzępnę, że mu się odechce! — Nie synku, spróbowałam, myślę o tym, że już jesteś taki duży — a przecież tak niedawno jeszcze leżałeś w wózek! —

— No to co — mamusiu — przecież nie mogę całe życie leżeć w wózek, a czas przód leci i niedługo będę wakacje!

Uśmiechnęłam się: — Synku, tylko pamiętaj — bądź grzeczny, słuchaj co pani do ciebie będzie mówiła, nie wierz się w ławce, nie rozmawiaj podczas lekcji!



„Moda Polska” zaprezentowała ostatnio kolekcję składającą się z 66 modeli, które będą przedstawione na pokazach za granicą.

Fot. — CAF

— Mamusiu! Dam sobie radę, zobaczysz, ja przecież już umiem pisać i czytać — byleby ten Jacek nie siedział koło mnie, bo to okropny łobuz!

— Jaki Jacek? — spytałam przerażona.

— No ten, który mi wtenczas te robaki wsadził za kółnier i koszulę pobrudził, bo jakby on miał siedzieć koło mnie, to nie wiem co będzie. Najlepiej niech mamusia pójdzie do kierownika i powie, żeby Jacka dał do innej klasy.

Westchnęłam: — Krzysiu, ale obiecuj mi, że będziesz na lekcjach zachowywał się spokojnie, tyś czasem taki dziki!

— W domu to co innego, mamu. W klasie nie będę dziki, byleby ten Jacek nie siedział koło mnie!

Wreszcie wyszliśmy z domu. Chciałam wziąć synka za rękę, poprowadzić go pierwszy raz do szkoły, ale on swoją małą rączkę wysunął.

— Ależ mamu, przecież nie jestem małym dzieckiem, teraz jak będę chodził do szkoły, to już będę uczniem. I będę miał legitymację. Będzie mamusia musiała mnie kazać sfotografować, tylko, że nie będę mógł się śmiać, bo nie mam zębów z przodu. O!!! Wiesz mamusiu! To jest Jacek, ten łobuz właśnie!...

Spojrzałam we wskazanym kierunku i zauważyłam chłopca bardzo podobnego do Krzysia. Był tak samo ubrany i miał taki sam tornister. Podszedł do nas: — Serwus, Krzysiu! Pewnie będziemy w tej samej klasie, bo mieszkamy na tej samej stronie ulicy!

Spojrzałam z ukosa na syna. Ten mrugnął na mnie porozumiewawczo i szepnął: — Nie bój się mamu, ja nie zaczę, ale...

Już nie dostyżalam. Dzieci wywołujące podług klas i nazwisk ustawiały się parami. W oczach przeważnie miały uśmiech, promień nie oczekiwanie czegoś nowego, pięknego, w rączkach bukiety kwiatów. Otworzyła się brama szkoły — i dzieci parami zaczęły wchodzić do gmachu.

Otwierali się oto przed nimi okno na wielki świat — na ziemię i na Kosmos. Kiedyś będą zabudowywać i upiększać ziemię, będą zdobywać nowe planety — może gwiazdy przybliżą Ziemi... Łzy wzruszenia na chwilę zastąpiły mi widok dzieci. Gdy znów spojrzałam, zobaczyłam właśnie jak Krzysiu, idący w ostatniej parze — łokciem popchnął Jacka. Ten mu oddał. A mnie się słabo zrobiło.

URSZULA LAUSCHOWA



Ubiegły tydzień przebiegł pod znakiem 22 rocznicy tragicznego Września, który zapoczątkował największą w dziejach katastrofę wojenną. Tygodniki zamieszczają na ten temat szereg przyczynów, wspomnień itp. Do bardziej interesujących należą fragmenty pamiętników b. ambasadora polskiego w Wielkiej Brytanii Edwarda Raczyńskiego dotyczące właśnie kilku dni przed i po 1 września 1939 r. Jeszcze raz widać z nich jak zębna i ślepa była polityka sanacyjnej góry.

Konkubina oczyszcza advokaturę

Pod tym frapującym i nieco frywolnym tytułem Aleksander Rowiński porusza w „PRAWIE I ŻYCIU” problem rzetelności naszej palestry, która od pewnego czasu coraz częściej trafia

na wokandę sądów i... prasy. Rowiński przypomina, że przed sądami stanęli adwokaci w Koszalinie, Poznaniu, Łodzi, Warszawie, Kielcach, Bielsku-Białym, od Bałtyku po Beskidy. Oczywiście nie byłoby w tym nic niezwykłego, że występowali oni w tych wypadkach w nowej dla siebie roli: oskarżonych.

Rowiński pokazuje kilka sytuacji charakterystycznych dla modelu adwokackiego. W Łodzi adwokat Jakub T. stworzył spółkę z psychiatrą, który potem dawał jego klientom wariackie papiery. W Koszalinie — księstwo szesnastu adwokatów — metodą było próbowanie przekupowania sędziów, dodajmy — nie zawsze nieudane. Ci i inni nieuczciwi adwokaci z czasem, powoli tworzą w społeczeństwie określony model adwokata. I na ten temat Rowiński pisze:

„Przy okazji procesu, kształtującego model adwokata, powstaje w społeczeństwie przeświadczenie, że każda co lepsza kancelaria ma swojego, kupionego, oczywiście psychiatrę, prokuratora, sędziego. Adwokat szyje więc buty całemu wymiarowi sprawiedliwości.”

I jeszcze: „Adwokaci — którzy są tak dobrego mniemania o swojej społecznej misji — niech zerkną do powstałej przed niedawnym czasem, w wyniku przeprowadzonych badań socjologicznych — listy dziesięciu, cieszących się największym uznaniem zawodów. Nie ma wśród nich

zawodu adwokata. Oczywiście — to nie zarzut — lecz dalszy dowód na niekorzystny, kształtujący się model polskiego adwokata”.

W tymże „P i Z” Tadeusz Cyprian (profesor UAM) publikuje ciekawe i bardzo obszerne rozważania na temat projektu nowego prawa o wykreśleniach opracowanego przez międzynarodową komisję, a ściślej na temat kilku przepisów projektu dotyczących ruchu drogowego. Autor wykazuje całkowitą nieżyłowość tych przepisów, ich niemal absurdalność. Uwagi bardzo na czasie, bo przecież mowa jeszcze o projekcie. W numerze do najciekawszych pozycji należą też zeznania Eichmanna jako świadka we własnej sprawie.

Na duchowej pustyni NRF-u

Interesujący poznański autor Aleksander Rogalski publikuje w „KIERUNKACH” artykuł o sytuacji kulturalnej Niemieckiej Republiki Federalnej. Już pierwsze zdania wprowadzają mocno w problematykę artykułu.

„Są dwa szczególne zjawiska, nad którymi łamią sobie głowę kulturologowie socjologowie zachodni Niemcy. Pierwszym jest niski na ogół poziom życia duchowego i umysłowego przeciętnego obywatela w NRF w zestawieniu z rozwojem technicznej strony życia, z udogodnieniami i możliwościami technicznymi,

istniejącymi w tej dziedzinie. A drugie zjawisko, bodaj w stopniu jeszcze wyższym, niepokojące stanowi jaskrawy kontrast między olbrzymią dynamiką i sukcesami gospodarczymi a marazmem, niewydolnością, anemią i prowincjonalizmem NRF-u w dziedzinie twórczości artystycznej i naukowej. Jest to fakt, którego nie potrafia podważyć poważne osiągnięcia indywidualne. Pesymiści mówią wręcz o istnieniu w NRF-ie „pustyni duchowej”.

Po przytoczeniu danych o imponującym rzeczywistym rozwoju prasy, wydawnictw, radia, telewizji Rogalski pisze:

„A jednak okazuje się, że 58 proc. Niemców w NRF lubi ozdabiać swoje ogródki kiczowatymi karzelmami z gipsu. Ze 31 proc. rodzin w tym kraju zadowala się obiadami jednodaniowymi, bardzo monotonnymi, tzw. „Eintopfgerichten”. Ze około 30 proc. ankietowanych Niemców w NRF wierzy w astrologię, a około 55 proc. przekonanych jest, iż człowiek pochodzi dosłownie od małpy.”

Części zamienne reklama

Tygodnik „POLITYKA” w artykule Macieja Fitkale („Artykuł bez części zamiennych”) zajmuje się sprawą części zamiennych do artykułów przemysłowych dla gospodarstwa domowego jak pralki, lodówki, radioodbiorniki, telewizory itp. Sytuacja jest niewesoła jeśli np. pralki produkuje się u nas w

12 zakładach, podległych kilku zjednoczeniom, przy czym każdy zakład produkuje własny typ, a części jednej pralki nie pasują rzecz jasna do innej. Podobnie wygląda z lodówkami i innymi artykułami.

A oto wnioski autora:

„...należałoby w interesie zarówno efektów ekonomicznych przemysłu, jak i interesów każdego z użytkowników omawianych urządzeń, zająć się opracowaniem realnych, aktualnych, zgodnych z produkcją norm trwałości części wymienionych. Przeprowadzić szeroko pojętą unifikację tych części. Być może, unifikacja artykułów powszechnego użytku powinna wyjść poza krąg naszej gospodarki, rozszerzając się na kraje demokracji ludowej i ZSRR. Tak pojęta unifikacja artykułów, przyniosłaby na pewno wielkie korzyści.”

W tym samym numerze „POLITYKI” Michał Radgowski w artykule pt. „Anatomia reklamy” zajmuje się jak wskazuje tytuł sprawami polskiej reklamy wykazując ze satyryczną zaciętością i dowcipem że jest ona bzdurna i niepotrzebna. Oczywiście — w formie w jakiej jest uprawiana.

Ponadto „Nowa Kultura” prezentuje aż 8 (osiem!) debiutów prozatorskich wraz z sylwetkami autorów.

LEKTOR

Za złotówki — kompletne obiekty

Wrzesień miesiącem SFOS

1 bm. rozpoczął się — obchodzony dorocznym zwyczajem — Miesiąc Budowy Kraju i Stolicy. Wszystkie komitety SFOS prowadzić będą w tym okresie wzmożoną działalność propagandową, imprezową oraz zbiórki pieniężne.

Te ostatnie, prowadzone systematycznie i od dłuższego już czasu przez SFOS, przyczyniły się wydatnie do wybudowania lub wykończenia budowy wielu obiektów kulturalnych, służby zdrowia, turystycznych i sportowych naszego województwa.

Z okazji rozpoczynającego

się Miesiąca Budowy Kraju i Stolicy przypominamy, iż Komitet Wojewódzki SFOS w Poznaniu przekazał swe fundusze na następujące inwestycje: na budowę pomnika Staszica w Pile — 500.000 zł, na ośrodek przywodny w Kaliszu — 1.750.000 zł, na budowę TV w Czarnkowie — 250.000 zł, na

domki campingowe w Boszkowie i Sierakowie — 1.200.000 zł, na remont lotniska sanitarno-sportowego w Gnieźnie — 285.000 zł, na budowę strażnicy w Rawiczu — 300.000 zł, na stadion w Jarocinie — 60.000 zł, na szkołę w Górze, pow. Jarocin — 63.000 zł, na szkołę w Królewicach, pow. Września — 280.000 zł, na Liceum w Lesznie — 1.750.000 zł.

Do września br. wydano również na remonty szkół i zakupy pomocy naukowych — 675.000 zł. (w)

★

Z okazji „Miesiąca Odbudowy Kraju i Stolicy” Komitet Miejski SFOS w Poznaniu organizuje dzisiaj trzy koncerty dla poznańskich publiczności.

W Parku Kasprzaka od godz. 11 do 13 koncertować będzie orkiestra dęta Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego pod batutą kapelmistrza Stanisława Paszkego. W przerwie koncertu o godz. 12 odbędzie się losowanie PGL „Koziołki”.

Drugi koncert zespołu młodzieżowego akordeonistów „Energetyk” pod dyr. M. Stachowiaka odbędzie się na Placu Wolności w godz. od 11 do 13. Po południu natomiast w ogrodzie kawiarni „W-Z” (ul. Fredry) w godz. od 16 do 18.30 koncertować będzie dla dzieci zespół akordeonistów MPK pod dyrekcją Zygmunta Woźniawicza.

Na wszystkie koncerty wstęp bezpłatny. Najmłodsi uczestnicy koncertu otrzymają kolorowe chorągiewki po wrzuceniu dobrowolnych datków do specjalnych puszek. Pieniądże te przeznaczy się na akcję SFOS. (na)

Przyjeżdża cyrk „Gdańsk”

Za kilka dni, bo 9 bm., na placu przy ul. Ratajcza (tuż przy browarze) rozbić swe namioty reprezentacyjny cyrk „Gdańsk”.

Kilkunastodniowe występy cyrku w naszym mieście będą jednymi z ostatnich przed zamierzonym wyjazdem zespołu do Afryki Równikowej. Na czele bogatego programu — tręśura lwów, niedźwiedzie w roli bokserów, mecz piłki nożnej rozgrywany przez psy. Ponadto doborowy zestaw akrobatów, kłownów, żonglerów, tancerzy, trapezistów i rowerzystów. Program pełen humoru. Artystom przygrywa 10-osobowa orkiestra jazzowa pod dyr. S. Babki.

Pierwsze przedstawienie odbędzie się 9 bm. o godz. 19. Codziennie cyrk będzie dawał jedno przedstawienie o wymienionej godzinie, a w soboty i niedziele dwa — o godz. 15 i 19. Bilety docyрку sprzedają kasy „Orbis”, PTTK przy St. Rynku, Spółdzielnia „Turysta” przy ul. Wodnej, Spółdzielnia „Gromada” oraz kasy cyrkowe od godz. 10. (c)

Na zdjęciu — zespół Forsyja demonstruje ćwiczenia na odeskach.

Fot. — F. Karasiewicz

Uniwersytet Kultury czeka na kandydatów

Jak informuje Wojewódzki Dom Kultury — otwarty w ub. roku Uniwersytet Kultury rozpoczyna obecnie rekrutację kandydatów na I rok studiów. Uniwersytet jest ośrodkiem doskonalenia kadry kulturalno-oświatowej, a zatem wszystkie instytucje Wielkopolski, zatrudniające tego rodzaju pracowników, powinny zainteresować się jego działalnością.

Program nauczania na Uniwersytecie Kultury obejmuje wybrane zagadnienia z literatury polskiej i obcej, teatru, filmu, muzyki, sztuk plastycznych, a także problematykę nauk społecznych, pracy kulturalno-oświatowej, regionalistyki oraz techniki.

Sluchaczami Uniwersytetu mogą być wszyscy działacze k-o, szczególnie zaś pracownicy wydziałów i referatów kultury rad narodowych, kierownicy domów kultury, klubów i świetlic, bibliotekarze, instruktorzy kółek rolniczych — posiadający wykształcenie średnie. W wyjątkowych wypadkach komisja rekrutacyjna przyjęć może kandydata z niższym wykształceniem lecz długolennym stażem w pracy k-o.

Nauka trwa 2 lata; wykłady odbywać się będą 2 razy w miesiącu po 4 godziny. Kierownictwo udostępni słuchaczom wszelkie materiały pomocnicze jak: skrypty, zestawy bibliograficzne, nagrania magnetofonowe itp. Pod koniec I roku sluchacz, obowiązany będą do zdania kolokwium; pod koniec II roku — egzaminu. Dyplom ukończenia Uniwersytetu uwzględniany będzie przy weryfikacjach.

Zgłoszenia przysyłać należy do dnia 15 września pod adresem WDK — Poznań, pl. Kolegiacki 17. (w)

Pożegnanie chórzystów Opery

W Operze Poznańskiej odbyła się ostatnio skromna uroczystość pożegnania z zespołu chóralnego czterech zasłużonych chórzystów, którzy przechodzą w stan spoczynku. Są nimi: Klara Broniewska i Franciszek Cząłowski — pełniący przez długie lata funkcje in spektorów chóru oraz seniorzy Edward Sterczewski i Andrzej Chomentkowski.

Po zagajeniu przez chórmistrza Opery Poznańskiej — prof. W. Buchwald — dyr. Z. Górzynski podkreślił zasługi jubilatów oraz wręczył im w imieniu ministra Kultury i Sztuki wysokie nagrody pieniężne. Jubilaci otrzymali ponadto liczne upominki i wiązanki kwiatów od kolegów z chóru.

W imieniu jubilatów przemówił Franciszek Cząłowski, a wszyscy zebrani goście z kierownikiem Wydziału Kultury Prezydium R. N. m. Poznania — mgr J. Przewoźnym na czele — zgłoszali jubilatowi długotrwałą owację. (s)

KRONIKA sądowa

UNIEWINNIONY

Przed Sądem Powiatowym w Poznaniu zakończył się proces przeciwko Jerzemu Wańskiemu, który oskarżony był o kradzież biżuterii wartości ok. 300 tys. zł. Podejrzanie na Wańskiego padło m. in. dlatego, że był on kolegą syna Wincentego L., w którego mieszkaniu zginęła właśnie cenna biżuteria.

Sąd doszedł do wniosku, że wobec niejasnych zeznań świadków, wątpliwych argumentów poszkodowanego i braku dowodów winy oskarżonego — jest on niewinny. Taki też wydał wyrok. (mi)

„Poznańskie słowniki” na Śląsku

Chłopięco-Męski Chór Państwowej Filharmonii w Poznaniu pod dyr. Stefana Stulgrosza udał się, na zaproszenie Zw. Zaw. Górników do Tarnowskich Gór i Zabrze z ciekawymi koncertami dawnej muzyki polskiej w ramach obchodu tzw. gwarków tarnogórskich.

W czasie podobnych uroczystości śląskich wystąpił 2 lata temu Państwowy Ludowy Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze”, w ubiegłym roku zaś — „Śląsk”. W tym roku to zaszczytne zaproszenie otrzymał chór Filharmonii Poznańskiej. Występ ten łączy się najsilniej z akcją obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Z początkiem października „słowniki poznańskie” udadzą się na zaproszenie gdańskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuki ze specjalnymi koncertami do Gdańska. (s)

INFORMUJEMY

Zebrań plenarne ZBoWiD kół Zegrze odbędzie się 3 bm. o godz. 11 w świetlicy b. Szkoły Podstawowej w Zegrzu.

Zarząd Klubu Ravensbrueczanek przy Zarządzie Okręgu ZBoWiD prosi wszystkie b. więźniarki polityczne z Ravensbrueck o przybycie na zebranie w dniu 4 bm. o godz. 18.15 w lokalu Zarządu Okręgu ul. Lampego 10.

Zgubiono — znaleziono

P. Jan Dylewski znalazł 27. VIII. br. w lesie gołęcińskim — okulary, p. Stanisław Starościak, 30. VIII. br., w lesie w Kobylnicy — portfel z dokumentami, Ania i Danusia 28. VIII., na ul. Rokietniczej — kluczyk, Stasiu Kozłowski 1 bm. na Reja — portmonetkę z pieniędzmi.

Zguby odebrać można — Grunwaldzka 19, pok. 62 II ptr.



Pracownicy poszukiwani

Pracowników fizycznych do magazynu — również emerytów — przyjmie natychmiast Biuro Zhytu Sprzętu Pomiarowo Kontrolnego w Poznaniu, ul. Wielka 21 III ptr. K6777

Kandydata na stanowisko instruktora finansowo — księgowego poszukuje Zarząd Woj. Przed. PKS. Wymagane pełne kwalifikacje. Warunki do omówienia. Zgłoszenia przysyłać Zarząd WP PKS, Poznań, Towarowa 45, pokój 16. K6780

Praca

Starsza wiejska pomoc domowa na stałe przyjmie zaraz, do prowadzenia domu 4 osób. Adamski, Małeckiego 21 m. 9. 37982g

Pomoc domowa dochodząca lub na stałe potrzebna. Zgłoszenia godz. 18-20 ulica Asnyka 3 m. 9. 38303g

Gospoś z referencjami poszukuje. Mgr. Mollowa, Szpital, Szkolna 8/12 Tel. 553-55. 38308g

Kulturalna dochodząca do rocznego dziecka zaraz po trzeźna. Senatorska 29 tel. 619-438. 38323g

Osoba, dobrze, szybko szyjąca na maszynie potrzebna do pracowni. Matejki 2 m. 4. 38326g

Pomoc domowa z gotową, w wieku 30-56 lat potrzebna do 3 dorosłych osób w Warszawie (za rękawem). Warunki dobre. Oddzielny pokój. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 38301g

Uczniów malarstwa przyjmie. Aumüller, Poznań, Roosevelt 10 m. 6, wejście boczne. 37852g

Pomoc domowa (dochodząca) do pracującego małżeństwa z 9 miesięcznym dzieckiem potrzebna Armii Czerwonej 75 m. 55 od godz. 18. 38184g

Gospośa samodzielną tylko z referencjami potrzebną do dwóch osób z dzieckiem. Warunki b. dobre. Zgłoszenia od dn. 5. 9. w godz. od 12-14 Solna 1 m. 3. 38191g

Potrzebny zaraz rolnik do prac przy gospodarstwie. Mosina, Leszczyńska 31. 38249g

Bambosze do szycia maszynowego oddam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 38265g

Paniąka do lat 15 dochodząca do dziecka 3 lata po trzeźna. Zgłoszenia godz. 18-20, Strzelecka 41 m. 3. 38269g

Gospośa samodzielną do trzech osób własny pokój potrzebna. Poznań, Słowackiego 48 m. 5. 38279g

Pomoc domowa do domu lekarza potrzebna. Ogrodowa 18 m. 2. 38284g

Wychowawczyni przedszkolna obejmie we własnym mieszkaniu (Stary Rynek) opiekę nad kilkoma dziećmi. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 38287g

Przyjmie żłobnika zaraz. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 38302g

Nauka

Kursy rachunkowości z obsługą maszyn biurowych oraz kursy księgowości przemysłowej i handlowej organizuje Oddział Poznański Stowarzyszenia Księgowych. Informacje i zapisy codziennie oprócz sobót w godz. 16-18 Technikum Gospodarcze, Poznań, Śniadeckich 54, III piętro. K5223

Tańców szybko uczyć Poznań, Mickiewicza 27 m. 7. 37308g

Fortepianowej gry udzieli pedagog. Ratajcza 26 wejście 8, piętro 2. 38172g

Kupno

Lisw niebieskie kupię. Oferty z ceną Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 38087g

Opony 16x500 spiesznie kupię. Adamski, Małeckiego 21 m. 9. 38297g

Samochód średnio litrażowy nowy lub mało używany kupię. Foto-Dana Wągrowiec, Kosciuszki 12 38378g

Sprzedaz

Sprzedam samochód osobowy „Skoda” 1102 stan idealny, Poznań, Cieszyńska 24. 38353g

Przetargi — Komunikaty

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Powiatowego w Międzychodzie na podstawie art. 608 kpc podaje do publicznej wiadomości, że dnia 6 września 1961 r. od godziny 11 w Lutomiu pow. Międzychód odbędzie się I licytacja ruchomości należącej do Tadeusza Jerzego, składającej się z jednej maszyny czyszczarki „Dachtreiter” oszacowanej na sumę 15.000 zł. Ruchomość można oglądać w dniu licytacji, w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. K6309

PRZEDSIĘBIORSTWO „INSTALACJE PRZEMYSŁOWE” W POZNANIU

ulica Gwardii Ludowej nr 8

przyjmie w

NAUKĘ ZAWODU

instalatora wodno-kan. i c. o. oraz blacharza — chłopców zamieszkałych w Poznaniu lub blisko Poznania, mających ukończony 14 rok życia i 7 klas szkoły podstawowej oraz odpowiedni stan zdrowia. Zgłoszenia prosimy kierować pod adresem wyżej podanym. K6732

OGŁOSZENIA DROBNE

Czwartkowe Targi Samochodowe. Bezpośrednie transakcje z wyceną organizuje Biuro Techniczne „Autoinforma”. — Poznań, Obornicka 17, telefon 423-87. 36363g

Osie z kołami na dwudziestkach i szesnastkach do pojazdów konnych, do starca szybko Automech, Poznań, Miła 17. 36383g

Samochód „Warszawa” po generalnym remoncie sprzedam, ul. Prusa 6 m. 2. 38366g

Futro — błękitne popielice, duże, nowe — sprzedam, Chociszewskiego 30a m. 3. 38333g

Sadzonki truskawek większe ilości doborowych odmian, Regina, Soldwedel, Idun oferuje od połowy września bez wysyłki z doboru na miejscu do godz. 16. Plantacja truskawek i winorośli, Mosina, Wiejska 13 (obok cegielni). Radzimy zawczasu obejrzeć, zamówić oraz uzgodnić termin odbioru. 38007g

Sprzedam samochód Skoda 1101 osobowo-bagażowy. Wiadomość Luboń, Tuwima 9 tel. 81. 37928g

Sprzedam motocykl Jawa 350 stan bardzo dobry — Dąbrowskiego 79 (Podwórze) godz. 10-13. 38225g

Maszynę damską Singera okragłe czółenko, dobrą, tanio sprzedam. Żydowska 15/18 m. 6a. 38295g

Motocykl SHL 150 okazyjnie sprzedam. Łozowa 78 m. 205 (Dąbiec hotel). 38299g

Samochody: Octavie, Duhlin, P70, Hilman, Skody, motocykle, skutery sprzedam. Poznań, Nad Wierzbakiem 5 38321g

Dzwigary, dachówki sprzedam. Daniłowicz, Poznań, Mostowa 5 m. 4 od godz. 9-11 i 15-17. 38301g

Lokale

Rzemieślnik poszukuje lokalu na wyrób i sprzedaż w centrum 25 do 36 m2. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 38035g

Zamiany — wyłączone — umiłowane, poleca — poszukuje „Parcelo-Willi”, Armii Czerwonej 29 38291g

Dnia 1 września zmarł nagle namaszczony Olejami św. sp.

Franciszek Sobkowiak

powstańca wielkopolski, odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski i Wielkopolskim Krzyżem Powstańcym.

b. więzień obozów koncentracyjnych.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 5 września o godz. 15.45 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

O tym zawiadamia RODZINA

Poznań, Czerwieńska 6. 38386g

Dnia 1 września 1961 r. zmarł opatrzony Sakramentami św. po krótkich i ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 76, mój ukochany mąż, nasz najdroższy ojciec, teść i dziadek sp.

Kazimierz Maciejewski

mistrz złotniczy

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 4 bm. o godz. 14.15 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

O czym zawiadamiają w smutku pogrążone

ZONA, DZIECI I RODZINA

Poznań, Mielżyńskiego 18. 38319g

Dnia 30 sierpnia 1961 r. zmarł

Paweł Płotka

Założyciel i b. Prezes Spółdzielni

Jego postawa etyczna, duże wyrobienie społeczne, łagodność podejścia i wszechstronna wiedza służyła wszystkim przykładem i pozostanie na zawsze w pamięci tych, którzy współpracowali ze Zmarłym.

CZĘŚĆ JEGO PAMIĘCI!

ZARZĄD RADA NADZORCZA PRACOWNICY

Rzem. Spółdzielni Zaop. i Zbytu Kap., Czapn. i Galanterii w Poznaniu. 38316g

Dnia 1 września 1961 r. zmarł

Wacław Henschke

długoletni pracownik Dyrekcji Poczty i Telekomunikacji, b. powstańca wielkopolski, odznaczony Wielkopolskim Krzyżem Powstańcym, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Odznaką 400 lat Poczty Polskiej, oraz Medalem 10-lecia PRL.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 4 września 1961 r. o godz. 13.45 na cmentarzu na Junikowie.

RODZINA

38363g

